№ 241. Wtorek 28 listopada (11 grudnia) 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop miesięcznie prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. listopad i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Dnia 1-go grudnia 1906 r., w rocznicę śmierci
ś. † p.
Bolesława Chojeckiego
odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. 9 i pół. na które wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. R990

Za oddanie ostatniej posługi zmarłemu, drogiemu synowi
ś. † p.
Leonardowi Lipinkiewiczowi
ojciec składa krewnym, znajomym i kolegom Jego, serdeczne „Bóg zapłać“. R989

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.
We wtorek, d. 28-go listopada, 9-ty raz nowa sztuka Juszkiewicza:
„W MIEŚCIE“ w 4-ch akt.
W środę, d. 29-go listopada: **„Sherlok Holmes“**, szt. w 4-ch akt. — W czwartęk, d. 30-go listopada, 3-ci raz nowa sztuka Filippi: 1) **„Zbawiciel“** (Der Helfer), kom. w 4-ch akt., 2) **Pożądany i oczekiwany“**, kom. w 1-ym akcie Ryszkowa.
Główny administrator: N. Izwolski.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.
Dziś, d. 28-go listopada, przy uczest. p. **Wajdy-Korolewicz,** op.: **„Halka“**, muz. Moniuszki; uczest.: Kowalenko, Griniew, Kowalewski, Machin, Tiepłow. Ceny zwyczajne. — W środę, d. 29-go listopada, op.: **„Anna Karenina“**, muz. Granelli'ego. — W czwartek, d. 30-go listopada, na korzyść Rzym.-Katolickiego Towarz. Dobroczyn. op.: **„Werter“**, muz. Masseneta. — W piątek, d. 1-go grudnia, op.: **„Wilhelm Tell“**, muz. Rossini'ego. — W sobotę, d. 2-go grudnia na korzyść T-wa nocnych dyżurów akuszerek i felczerów: op.: **„Mignon“**, muz. Thomas'a.

TEATR BERGONIER. Rosyjska operetka, pod dyrekcyą C. N. Nowikowa
Jutro, d. 29-go listopada, wyst. będzie niedawno pozwolona przez cenzurę w rosyjskiem tłómaczeniu
„Księżniczka Herolsztejnska“, w 4-ch akt.
Zabroniona przez cenzurę w ciągu 20-tu lat. Nowe kostiumy i dekoracye. Bilety są do nabycia.—We wtorek, d. 28-go listopada, przy uczest. pp.: **Bl.-Tamarina, Zbrożek-Paszkowskiej**, Sokołowej, Arlani i in.: **„Młody Hajdelberg“** w 3-ch akt. Początek o godz. 8-ej wieczorem.
Główna kasa otwarta rano do skończenia przedstawienia, pomocnicza kasa od g. 10 rano do g. 2-ej po poł. i od 6-ej do końca przedstawienia.
Zarządzający: N. S. Szatow.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.
Dziś, d. 28-go listopada: **„Wilhelm Tell“**. — W środę, d. 29-go listopada: **„Cesarz Fiodor Joanowicz“** Tołstoja. — W czwartek, d. 30-go listopada, ceny dostępne: 1) **„Zepsuci“**, 2) **„Figle Skopena“** Moliera. — W sobotę, d. 2-go grudnia: **„Kandydat“** (nadetatowy nauczyciel), sztuka w 4-ch akt. M. Drepera — W niedzielę, d. 3-go grudnia, w południe: **„Getto“**, Heyermans'a.

Komitet pań gospodyń Klubu „Ogniwo„ oraz zarząd tego Klubu zawiadamia pp. członków i gości, że w każdą sobotę, po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca będą się odbywały wieczory familijne z tańcami lub bez tańców (zależnie od sezonu). W inne zaś soboty będą urządzone odczyty, koncerty lub rauty na które opłatę będą musieli wnosić nietylko goście, ale i członkowie.
A1127

KALENDARZ.

28 (11) Wtorek—Mansweta B. M.
29 (12) Środa—Saturnina.
30 (13) Czwartek — Andrzeja.
1 (14) Piątek — Eligiusza.
2 (15) Sobota — Bibianny.
3 (16) Niedziela—Franciszka Ksawerego.
4 (17) Poniedz.—Barbary

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—6 ćwiczenia dla panienek; od 9 ćwiczenia dowolne.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Do prawyborców.

Ogłoszone już zostały w niektórych powiatach listy prawyborców z kuryi ziemskiej, jako też z kuryi miejskiej.

Prawo ustanawia termin **dwutygodniowy** dla zaskarżenia przed komisyą wyborczą powiatową list wyborczych, ułożonych przez urzędy ziemskie i miejskie.

Przypominamy o tem prawyborcom i wzywamy ich do przejrzenia ogłoszonych list wyborczych i poczynienia kroków, celem poprawienia ich, lub uzupełnienia.

Stosownie do dat, pod którémi ogłoszone zostały dotąd listy wyborcze, **terminy dla podawania skarg** do komisyi wyborczych **na nieprawidłowo ułożone listy prawyborców upływają:**

d. 30 listopada — dla prawyborców ziemskich powiatów: żytomierskiego, włodzimierz-wołyńskiego, dubieńskiego, owruckiego i ostrogskiego;

d. 1 grudnia — a) dla prawyborców ziemskich powiatów: kowelskiego, krzemienieckiego, łuckiego i czehryńskiego;

b) dla prawyborców miejskich powiatów: włodzimierz-wołyńskiego i nowograd-wołyńskiego (zwiahelskiego);

d. 4 grudnia — a) dla prawyborców ziemskich powiatów: staro-konstantynowskiego, zasławskiego, rówieńskiego i zwiahelskiego (nowograd-wołyńskiego) — i

b) dla prawyborców miejskich pow. krzemienieckiego;

d. 7 grudnia — a) dla prawyborców ziemskich powiatów: wasylkowskiego, czerkaskiego, berdyczowskiego, latyczowskiego, kamienieckiego, mohylowskiego, nowouszyckiego i winnickiego;

b) dla prawyborców miejskich powiatów: czerkaskiego, czehryńskiego, kaniowskiego, winnickiego, płoskirowskiego, mohylowskiego i dla prawyborców miasta Nowa-Uszyca.

d. 9 grudnia — dla prawyborców miejskich powiatu rówieńskiego.

Nie wątpimy, że prawyborcy polscy praw swych wyborczych dopilnować potrafią i spełnią swój obywatelski obowiązek.

Prawyborcy!

Kontrolujcie listy wyborcze! Wnoście do powiatowych komisyi wyborczych skargi, celem uzupełnienia i poprawienia list wyborczych!

Pilnujcie się terminów!

Spóźnione pomysły.

Sprawa polska stanęła znowu w ostrej formie przed rządem i społeczeństwem niemieckiem. Dzięki podziwu godnemu, masowemu oporowi dziatwy polskiej, która nie chce modlić się po niemiecku, i dzięki śmiesznie zajadłym, bezsilną wściekłością tchnącym krokom prusko-niemieckiej hakaty, polityka antypolska rządu niemieckiego weszła na takie manowce i bezdroża, skąd tylko odwrotem wybawić się może.

Gdy nie dało się skłonić kuryi rzymskiej do potępienia strajku szkolnego, gdy niepodobna tysięcy i tysięcy krnąbrnych dzieci polskich wyrwać z objęć matek i opieki ojców na to, by u Niemców na pruskich obywateli wychowane być mogły, gdy rozgoryczenie rośnie wśród chłopów polskich, nie pozostaje nic innego, jak się cofnąć.

Zrozumiał to rząd, który w obecnej sytuacyi nie zdecyduje się na polu religijnem otwartą rozpocząć walkę.

To też w prasie, do niedawna zajadłej, nagle zaczynają się odzywać głosy umiarkowania. „Berliner Tageblatt", który miał prawdziwie pruską czelność chwalić wyroki sądowe, gwałcące naturalne prawo rodzicielskiej opieki, i który radził z dziećmi polskiemi postępować, jak ongi rząd rzymski ze zbuntowanymi legionistami, liberalno-żydowski organ pruski zmienia nagle ton i we wstępnym artykule pod tyt.: „Pruskie państwo i jego Polacy" przyznaje, że polityka p. Studta była błędną.

Trzeba wobec tych klas ludności polskiej, które teraz strajk szkolny urządzają, to jest wobec chłopa polskiego, który przecież nie żywi do państwa pruskiego nienawiści, bo rozumie, że jemu tylko zawdzięcza dobry stan swój ekonomiczny i społeczny, zastosować daleko idącą łaskawość i łagodność.

Natomiast rząd niemiecki i społeczeństwo niemieckie powinno wziąć się energicznie do tych sfer, które są nosicielami polskiej idei, to jest do szlachty i do kleru.

Przedewszystkiem do kleru. W seminaryach biskupich wychowują się ci księża polscy, co potem lud bałamucą. Więc precz z seminaryami! Księża w prowincyach polskich powinni się wychowywać i kształcić w niemieckich szkołach państwowych. Tylko tym sposobem uda się wytworzyć pruskich księży polskiego pochodzenia i tym sposobem zgniecie się agitacyę polską wśród ludu.

Dotychczasowa polityka ustaw wyjątkowych, jawnych walk religijnych, wnoszących rozgoryczenie do mas chłopskich, była błędną. Trzeba sobie wytworzyć swoich, rządowych chłopów polskich, których przecież do godności ludzkiej pruskie podniosło państwo, którzy w szlachcie polskiej i klerze polskim, marzącym o Polsce, wrogów swych widzieć powinni.

Tak radzi „Berliner Tageblatt".

Nie nowy to sposób! znały go inne państwa zaborcze. Znany jest typ „cesarskiego" chłopa w Galicyi, dziś już prawie zanikły.

Niestety jednak nie dla nas, lecz dla państwa pruskiego, w którem, według Bismarcka, najważniejszą sprawą jest kwestya polska, pomysł ten odgrzewany ma tę wielką wadę, że jest spóźniony.

Za późno już! Co się miało stać, co się stać musiało przy wszelkich okolicznościach i przeszkodach, już się stało właśnie przy pomocy głupiej polityki antypolskiej Bismarcka.

Chłop nasz w Wielkopolsce dziś już nie stanie się cesarskim, czy królewskim, czy pruskim. On jest już nietylko z urodzenia, ale z poczucia polskim, i takim już na wieki pozostanie, albowiem polskość ma to do siebie, że ją tylko z duszą zabić można, ale nigdy wyrwać z serca.

Już dziś idea polska żyje nietylko wśród szlachty i kleru, ale dźwiga ją na swych krzepkich i wytrwałych barkach lud polski, który się stał narodem.

Rząd pruski cofnąć się musi, bo nie ma innej drogi; ale to cofnięcie i łagodne środki, jakieby rząd pruski zastosować zamierzał w swej nowej roli opiekuna uciśnionego chłopa polskiego, zarówno jak i przymusowe wychowanie kleru na modłę pruską, do niczego nie doprowadzą, sprawy polskiej nie usuną i chłopa polskiego już nie zbałamucą.

Za późno!

Projekt samorządu.

„Rossija", „Now. Wremia" i „Kijewlanin" wystąpili naraz z artykułami w sprawie samorządu ziemskiego na Litwie i Rusi.

Oczywiście artykuły te mają dla nas znaczenie o tyle tylko, o ile świadczą o nastroju reakcyjnych warstw społeczeństwa rosyjskiego lub zamiarach rządu. To ostatnie znaczenie ma niewątpliwie artykuł organu urzędowego ministerstwa p. Stołypina i na niego też musimy zwrócić szczególną uwagę.

„Wobec pierwszych pogłosek o wprowadzeniu samorządu ziemskiego w guberniach północno i południowo zachodnich—pisze „Rossija", rozległy się głosy, gotowe oskarżyć rząd o niedostateczną dbałość o zadania narodowe, o zbytnią gotowość do zdradzenia zasad *wyłącznej obrony interesów rosyjskich.*

Wiemy skąd się podobne zarzuty rozlegały, słyszeliśmy je nieraz z obozu „Prawdziwych Rosyan", „Związku narodu rosyjskiego" i „Monarchistów", nie po raz pierwszy też widzimy, jak ministerstwo, wrażliwe na podobnego rodzaju zarzuty, spieszy z wyjaśnieniami i dowodami swej niewinności.

I na ten raz nie mogąc znieść ciężaru oskarżenia, ministerstwo spieszy złożyć dowody, że jak dawniej dba wyłącznie o interesa rosyjskie i przytem wykłada zasady, na których ma być oparty samorząd ziemski na Litwie i Rusi.

Przedewszystkiem ilość radnych stanu szlacheckiego zostanie unormowana w ten sposób, ażeby stanowczą przewagę miał w samorządzie „żywioł rosyjski włościański"; następnie gubernator będzie miał prawo dzielenia zebrań wyborczych na części, wreszcie „w 6 guberniach zachodnich", wobec absenteizmu szlachty rosyjskiej powinno być określone *minimum* radnych Rosyan.

W innych zaś guberniach mają być zastosowane wybory ustosunkowane dla uratowania mniejszości rosyjskiej.

Zdawaćby się mogło, że zorganizowane w podobny sposób ziemstwo, złożone przeważnie z włościan, z oznaczonej przez rząd ilości radnych Rosyan stanu szlacheckiego, lub z zachowaniem zasady proporcyonalności, może zadowolnić najbardziej szeroko pojmowaną „wyłączną dbałość o interesy rosyjskie".

Innego zdania jest „Rossija". Jest przecież w samorządzie cały szereg pracowników płatnych i oni również mogą być doliczani z tą samą wyłączną dbałością o interesy rosyjskie.

„Gdyby bowiem, czytamy w „Rossii" prawo nie zwróciło uwagi na tą stronę, naturalnem następstwem podobnego stanu rzeczy byłaby przewaga na służbie ziemskiej osób pochodzenia polskiego".

W jaki sposób miałoby się to stać wobec zapewnionej przewagi żywiołu rosyjskiego, tego pismo urzędowe nie tłómaczy i przechodzi wprost do strony politycznej.

A więc wszystkie osoby, prowadzące samodzielne działy pracy ziemskiej, lub biurowość ziemstwa muszą być pochodzenia rosyjskiego, wszystkie zaś inne posady w każdym wydziale powinny być obsadzone przynajmniej w połowie przez Rosyan.

Niedość na tem, nawet tak obsadzone ziemstwa nie budzą zaufania. Kto wie, czy zechcą one nadal zachować ten sam budżet, jaki obecnie przysługuje np. szkołom parafialnym? W tym celu cały szereg pozycyi budżetowych obecnego ziemstwa biurokratycznego ma pozostać nadal bez zmiany *in minus.*

W stosunku do szkolnictwa, udział przyszłego samorządu będzie się wyrażał w łożeniu na szkoły odpowiednich sum, bez prawa mieszania się do programu, do wewnętrznego życia tych szkół i wyboru nauczycieli.

Mamy więc przed sobą dokładny plan nowej reformy, autorem której jest „konstytucyjne" ministerstwo p. Stołypina, a która ma uszczęśliwić Litwę i Ruś.

Będziemy więc mieli samorząd ze sztucznie wytworzoną ilością radnych Rosyan z urzędnikami Rosyanami na wszystkich posadach, bardziej samodzielnych.

Będziemy mieli samorząd z przymusowym budżetem w sprawach największej dla kraju wagi, pozbawiony prawa mieszania się do spraw szkolnictwa.

Czasy się zmieniają. Od reform liberalnych lat 60-ych przeszliśmy przez okres represyi i reakcyę lat 80-ych, doszliśmy wreszcie do załamaaia się rządów autokratycznych biurokracyi i mamy ministerstwo, mieniące się konstytucyjnem i powołujące się na manifest 17 października.

Czasy się zmieniają —ale nie zmienia się duch biurokracyi rosyjskiej i oto dziś, po uznaniu przez sam rząd konieczności zniesienia ograniczeń, krępujących Polaków, kiedy manifest obwieścił zasady wolności obywatelskiej, a rząd przyjął dla swej działalności zawarte w memoryale Wittego wskazania, występuje on dziś z projektem, opartym na upośledzeniu ludności polskiej, na skrępowaniu samorządu w najważniejszych sprawach, na sztucznem wciskaniu do instytucyi społecznej żywiołu, którego absenteizm w sprawach społecznych został przez sam rząd stwierdzony.

Jak gdyby nie istniał nigdy cały szereg aktów prawodawczych, jak gdyby od czasów Murawiewa i jego „pracy" na Litwie, dzieliły nas nie lat 40 z górą, lecz dni parę!

„Rossija" nie pyta, czy projekt ten zgadza się z uznanemi przez ministerstwo zasadami konstytucyjnemi, zapomina o tem, że obowiązkiem rządu praworządnego jest dbać w równej mierze o potrzeby wszystkich narodów, państwo zamieszkujących. Bez ogródek daje ono wyraz swej wyłącznej dbałości o interesy rosyjskie i pyta tylko o opinię „prawdziwych Rosyan".

Stanowisko, zajęte przez ministerstwo w tak doniosłej dla naszego kraju sprawie, jest zbyt wymowne i wywoła ono nietylko gorące uznanie „prawdziwych Rosyan", lecz otworzy oczy również tym wszystkim Polakom, którzy *contra spem sperans* żywili sami i usiłowali wmówić w innych szereg złudzeń o właściwych zamiarach gabinetu p. Stołypina.

Zamiary „konstytucyjnego" ministerstwa i stanowisko jego w sprawach polskich nie budzi nadal żadnych wątpliwości i społeczeństwo polskie potrafi znaleźć w sobie dość sił do przetrwania nowej reformy, jak przetrwało już tyle rzeczy gorszych i niebezpieczniejszych dla naszego bytu narodowego, w zwartości i karności własnych szeregów upatrując rękojmie lepszej przyszłości.

Idem.

Przegląd polityczny.

Sensacyjne odkrycie posła Roerena.—Przedstawienie nadużyć w administracyi kolonialnej niemieckiej.—Skutki polityczne mowy Roerena.—Zerwanie stosunków centrum katolickiego z rządem niemieckim.

Sceny, które się rozegrały na ostatniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, pozostaną na zawsze pamiętne w dziejach parlamentaryzmu niemieckiego. Był to piąty dzień rozpraw kolonialnych. Zdawało się, że po krytyce posła Erzbergera, po zarzutach Bebla nie pozostaje już nic więcej do powiedzenia o haniebnych rządach Niemców w koloniach afrykańskich. Tymczasem był to tylko wstęp do roztoczenia tak okropnego obrazu panowania Niemców w koloniach afrykańskich, jakiego świat dotychczas nie znał. Niczem okrucieństwa Hiszpanów w Meksyku i Peru, oszustwa Hastingsa i łupiestwa wschodnio-indyjskiej kolonii wobec zbrodni, których się dopuścili urzędnicy niemieccy w koloniach afrykańskich.

Odsłonił je z dokumentami w ręku i zeznaniami świadków naocznych jeden z najwybitniejszych posłów centrum katolickiego w Niemczech, tajny radca sprawiedliwości poseł Roeren. Nie używał patosu, nie uciekał się do retorycznych ozdób, mówił sucho, ściśle przedmiotowo i przez dwie godziny przytaczał tylko fakta. Ale w miarę, jak roztaczał obraz zbrodni niemieckich urzędników w koloniach jak opisywał ich brutalność, przytaczał dowody ich okrucieństwa, zwierzęcego pastwienia się nad czarnymi krajowcami, cała izba wsłuchiwała się w te słowa, malujące ohydę niemieckich kulturträgerów i naprzemian zgroza i oburzenie przejmowało całą izbę, a ostatnią część mowy za każdym słowem przerywała lewica, wznosząc okrzyki hańby na taki rząd i takich urzędników. Mowa Roerena jest zbyt ważną, zbyt jaskrawe światło rzuca na haniebne czynownictwo niemieckie, zbyt ważnym jest wypadkiem w dziejach wewnętrznych Niemiec i historyi cywilizacyi, żeby nad nią można było przejść do porządku dziennego.

Spróbujemy streścić niektóre ważniejsze zarzuty: głównym powodem haniebnych rządów w koloniach niemieckich jest fakt, że kilkutysięczne ciało urzędników niemieckich składa się, zdaniem Roerena, z wyrzutków społeczeństwa. Na dowód przytoczymy kilka faktów z mowy Roerena: Głównym instrumentem rządów w niemieckich

---

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.

Z przeszłości Ukrainy.

II.

Niezmierne owe przestwory dawnej Ukrainy, noszące w pewnej dobie wobec nieprzebytej ciemni borów Polesia, co ją od północy osłaniało, nazwę bezwzględną «pól dzikich», stepów południowych, różniły się wielce, nawet postacią swą zewnętrzną, od głębszych stepów tatarskich—nogajskiego od strony Krymu i in. Różnicę tę w wyglądzie powierzchownym stanowiło przedewszystkiem zadrzewienie. Myliłby się też niepomału, ktoby z dzisiejszej, obnazonej prawie, powierzchni Ukrainy, chciał wnioskować o stanie jej zadrzewienia przed 250 laty, a cóż dopiero wcześniej. Dla przekonania się rzućmy okiem pobieżnie choćby na prawobrzeżną od Dniepru połać jej, bardziej jako, i więcej nas tu obchodzącą.

Otóż w Kijowszczyźnie, po prawej Dniepru stronie—w chwili przyłączenia ziem ukrainnych do Korony, komisya graniczna województw kijowskiego i bracławskiego 1570 r. spotyka na ich rozgraniczu, po prawej stronie Rosi, tak zwane wówczas ogólnie «lasy kaniewskie», do których miał sięgać «powiat» zwinogrodzki. Część tych lasów stanowiły pewnie, i później (1622 r.) znane, «bołkunowskie» od strony Rokitnej i Taraszczy, oraz «bohatyrskie» na wierzchowisku Zgniłego Tykicza, od granicy starostwa bohusławskiego. Hetman Jerzy Jazłowiecki, w znakomitej wyprawie swej po Ukrainie 1572 r. (opisanej przez Paprockiego), spotyka liczne po drodze stepowej lasy: w pobliżu tamtych, lecz po lewej jeszcze stronie Rosi, minąwszy Karanłyk (Kahorlik) i Rosawę, przechodzi (on) przez Krasny «róg» i «bajraki« Medweże hołowy ku «horodyszczu» Korsuniowi. Co za bogate lasy były napewno i w późniejszej epoce, w Kaniowszczyźnie ówczesnej wogóle, można stąd wnosić, że starosta (Charliński — między 1633 r. a 40 r.) stale wydzierżawiał kupcom gdańskim prawo palenia lasów kaniowskich, to jest wyrabiania w nich «popiołów» za znaczną sumę, dochodzącą 8,000 zł. p. — Poseł cesarza Rudolfa II-go do Zaporozców Eryk Lassota spotyka (1594 r.) lasy tuż za Czerkasami. Za Beauplana też czasów (w drugiej ćwierci wieku XVII-go) ciągną się lasy wzdłuż ponad Taśminą ku Mlijowu i Jadyni w jedną stronę, a ku źródłom Ingulca — w drugą; zresztą—u samego Dniepru, czego pamiątką—i skąd inąd też pamiętną, Borowica. U wierzchowisk zaś drobnych dopływów Taśminy i Wysi (należącej już do dorzecza Bohu), ogromny las «łebedyński» — już Jazłowieckiemu znany. Wogóle same, tak licznie spotykane po Ukrainie nazwy uroczysk z zakończeniem na «rok», «róg» — tyle co «las» świadczą niemniej wyraźnie, iż wśród jej «pól dzikich» sporo też było i dąbrów i czarnoleśnych gajów.

Na lewej Dniepru stronie—roztaczający się, odpowiednio obszarowi stepowemu strony prawej, szeroki przestwór polny, od Trubeża, aż ku Samarze, podobnież nie bez lasów. Posuwając się z biegiem Dniepru, od północno-zachodu na południo-wschód, widzimy najprzód za Trubeżem już i Supojem — leśnemi, — lewy brzeg Udaju (do Suły) pokryty lasami i dziś jeszcze, aż do Przyłuk; nad Sułą, dokoła Łubien gęste (1596 r.) lasy. Międzyrzecze między Psłem i Worskłą (jeszcze 1636 r.) pokryte lasami i błoty: tu na leśnych polanach hodowali kozacy stada swych koni i bydła. Beauplan też zaznacza taśmę nad Psłem (z tej onego strony) powyżej Zygmuntowa, a na Worskle— cały jej bieg górny, od Połtawy ku moskiewskiej granicy, podobnież jak brzeg lewy dypływu jej Merla — jako mocno zadrzewione. Na Oreli nakoniec — (1622 r.) «puszcza» Kozłówek w stronie mogiły Kosmychy, nadto na wierzchowisku — las «Kosz-bajrak« zwany.

Nawet Niż Dnieprowy, po obydwu brzegach tej rzeki, poniżej Oreli i Taśminy —w lewo i w prawo od «porohów»—świat niby gołych pustyń bezbrzeżnych, a jednak i ten nie bez zadrzewienia. Najprzód po lewej stronie Dniepru—całe dorzecze Samary okryte pięknymi lasami, skąd kozacy brali niezbędny materyał dla swych lekkich «czajek», a Beauplan brał drzewo przy budowie Kudaku. Na brzegu prawym Dniepru roślinność leśna, za świadectwem Lassoty, dochodziła wprawdzie tylko do ujścia Domotkani, za to samo tu wejście w «dzikie pola»—ostatnie, najgłębsze osłaniał głośny «Czarny las» na wierzchowisku Ingulca, gdzie często Tatarzy, w wyprawach swych łupieżkich «koszem» zapadali. Na przestworze dalej od źródeł Cybulnika (dopływu Dniepru) do Ingulca spotykamy tak zw. «Płoski las» z licznymi bajrakami (nabyty 1615 r. od sąsiadów przez możną rodzinę kozacką Wolewaczów). U Beauplana dalej widzimy, iż po lewej stronie dolnego biegu Ingulca ciągną się lasy, raczej może «bajraki», aż do jego ujścia niemal. Chociaż wszystko to razem wzięte niknęło już prawie na tle bezbrzeżnem «pól» niżowych.

W Bracławszczyźnie, stanowiącej jakby dopełnienie tylko, na średniem Pobożu przeważnie, w stronę dniestrowego pobrzeża, połaci polnej, stepowej Kijowszczyzny przeddnieprzańskiej, zadrzewienie mocniejsze nawet, niż w tamtej.

Tak kiedy prowadzono 1545 r. dukt graniczny Litwy od Korony, wszędy tam, na całej linii niemal, lasy spotykano. Poniżej zaś Winnicy—po obudwu stronach Bohu, lasy nad Rowem, a dalej—ku Woronowicy i po lewej stronie Kaszlanki «las wielki winnicki» (1564 r.). Na północnym rębie Bracławszczyzny, na wododziale Desnicy a Rosi i Rastawicy, u «Czarnego szlaku» (1617 r.) lasy od strony Stanilówki. Er. Lassota spotyka 1594 r. między Pohrebyszczami a Przyłuką, od Rosi ku Desnicy, las paromilowy; dalej—na Mołocznej (do Rosi) znany (1599 r.) «łobaczowski», w pobliżu którego (1596) las «Czerepin». W pościgu swym za Nalewajkiem 1596 r. hetman Żółkiewski, po wystąpieniu z Pikowa, «doszedł go za Przyłuką, gdzie już pustynie zaczynają się i — tamże zastał go w dąbrowie gęstej». Dorzecze Sobu okryte niemniej lasami. Oto (1594 r.) las Ruczczów na gruncie «Zasobskim», las Koszytów między rzeką Soroką a Sobem (1631 r.), lasy chrystynowskie (1606 r.), Hoholew, Kudrawce (1602 r.), poniżej Towsty las etc. około Żorniszcz (1618 r.). Dalej cała «nadbohska puszcza», «wielki las» kropiwnicki (1604 r.). Po prawej zaś stronie Bohu, poniżej Bracławia — u górnej Silnicy ku Żabokrzyczowi, las Peczeniż (1617 r.). Na dorzeczu Trościańca znaczne (1607 r.) lasy, podobnież (1609 r.) na Berszadzi (Dochnie); znane nawet są poszczególne nazwy działów odrębnych tych lasów: Siostrzyłów, Kalikicz itp.; u Beauplana zaś: lasy Kunicze, Tołpaczów i in.; nadto w rozworze między Bohem a Berszadzią (od Mańkowki w stronę Ujścia) znaczny «Olblin las». Niemniej też i po Sawrani ciągnęły się lasy: tejże (Sawrań) nazwy (już 1545 r.), Sarażynka i in. Na drugiej zaś stronie Bohu, za «pustyniami» na Udyczu, «las humański», gdzie się 1596 r., ścigany przez Żółkiewskiego Nalewajko, przeprawiwszy się poza Sob i «Czarne wody» (Udycz) ukrył «i tu kilka tygodni przesiedział, żywiąc konie trawą, a siebie i swoich końmi». Nie brak lasów i na dorzeczu «Sinych wód»: bliżej wierzchowisk Uhorskiego Tykicza — lasy cybulowskie, w «gruncie hniłorudzkim» (około Monasterzyszcza) las Nesterkowski (1599 r.), w okolicach Koneły (1609 r.) Stepanów róg, Krzywiec, Ochmatów — w Zwinogrodzczyźnie. Znajdują się też i na Tykiczu Zgniłym w stronę Lisianki, i głębiej na górnej Wysi. U Beauplana Kierłow las; Werbicz, Romożyn; zresztą głośny las «Łebedyn» u wierzchowisk Turyi (do Wysi) — już w Kijowskiem.

W przeciwnej zaś stronie Bracławszczyzny — nawet pasmo dorzecza Dniestru, przedzielonego od Bohu «szlakiem kuczmańskim», niepozbawione zadrzewienia. Najprzód samo rozgranicze z Podolem (województwem), biegiem Murachwy — leśne: (1546 r.) u wierzchowisk tej rzeki — las Jarzębaty etc., poniżej Kopystrzyna — Wilcze jazwiszcza; na dorzeczu Buszy, od Kalitynki w dół (1609 r.) — Jaworowiec, Turyczyn etc. Na dorzeczu Rusawy górnem — (1600 r.) lasy Solony, Stelny etc., (1613 r.) — Kluczew. Za to poniżej z biegiem Dniestru już same stepy niemal. U Beauplana: na górnej Kamionce, na wschód od Chrystyszcz, «Korobicz las» tylko.

«Pole Oczakowskie» zaś, za Kodymą, zaledwie już drobne nizkopienne «bajraki» po «bałkach», «pole» to, z północy na południe, przerzynających, posiada.

Przy znanej obfitości wód i niesłychanej żyzności ziemi, wzbogaconej od natury, tak znacznem, jakeśmy widzieli oto, zadrzewieniem nawet, zdawałoby się, że niezmierzone owe przestwory Ukrainy przeznaczone były z góry, przed wieki, na dziedzinę bardziej wyjątkową rolnictwa. Tymczasem, jak wiadomo, było inaczej; krajem rolniczym stała się Ukraina bardzo późno tylko — już po zagarnięciu jej z Kijowem od Litwy przez Koronę. Mniejsza już o Herodotowych Scytów «rolników», za Rurykowiczów stepy za Rosią i Trubeżem zajmowali koczownicy przeróżni krwi turskiej (tjurk)- następnie zmienili ich Tatarzy, po rozprawie u Sinych wód spędzili ich wprawdzie stamtąd Litwini, ale kraju nie zdołali zasiedlić tyle, by go na rolniczy przetworzyć.

Ciekawem też jest wielce, w jakim stanie pod względem zasiedlenia etc. przejęła Ukrainę po Litwie Polska.

koloniach jest knut i pałka, ten sam świst rózeg, o którym pisał Sienkiewicz w liście do cesarza Wilhelma, stosowany w Wielkopolsce do dzieci polskich jest w koloniach afrykańskich środkiem niesienia kultury niemieckiej. Jeżeli uderzenie nie świszcze w powietrzu, musi być powtórzone.

Wskutek ścisłego wykonywania tego regulaminu, część bitych popada w trwałą chorobę, inna część umiera. Kary te stosowane bywają bez sądu, jak się to dzieje w koloniach francuskich i angielskich, lecz zależą od woli urzędników.

Naczelnik powiatu, G.A. Schmitt, kazał uwięzić 40 naczelników szczepów w Adaguana i kazał ich tak długo bić, aż strzępy zwisały z ciała. Wskutek doniesienia o tem władzy przez misye katolickie, naczelnik Schmitt został oddany pod sąd. Wytłómaczył się jednak, że karał winnych według regulaminu uderzeniem patyczków, wskutek czego śledztwo zostało uchylone i Schmitt dalej piastuje swój urząd.

Ten patyczek składam na stole parlamentu—mówił poseł Roeren i wyciągnął pałkę, długą na metr, a grubą na 4 cale i położył wśród ogromnego poruszenia całej izby na trybunie parlamentarnej.

Drugi wypadek. W kwietniu 1903 roku odbywał sędzia powiatowy, baron Rottberg ze swymi żołnierzami marsz pospieszny przez kolonię „Togo". Żołnierze, którzy nie mogli nadążyć, tudzież tragarze, otrzymywali po 25 pałek, padali zemdleni i pozostawali na drodze. Pewien tragarz chciał uciec; wówczas bar. Rottberg kazał go oćwiczyć, poczem sam kolanami przycisnął go do ziemi i tak go pięściami bił po twarzy, że tragarz umarł. Baron Rottberg został oddany pod sąd, tłómaczył się jednak, że tragarz zmarł z powodu porażenia słonecznego; sąd się tem zadowolnił i baron Rottberg do dziś urzęduje.

Inny naczelnik powiatowy urządził sobie sport skakania konno przez pracujących w robotach ziemnych taczkarzy, którzy pod kopytami koni znajdowali śmierć.

Naczelnik stacyi Schmitt, urzędownie rozkazał, aby wszystkie czarne dziewczęta przychodziły na noc tańczyć na stacyi, w przeciwnym razie ich matki mają opłacić 20 marek. Dnia 7 maja 1903 roku ogłosił Schmitt swą czarną kochankę formalnie i urzędownie, jako królowę i przyznał jej prawo wykonywania sądownictwa we wszystkich sprawach pierwszej instancyi, z prawem poboru opłat sądowych w kwocie 15 marek. Jako insygnium królewskie, wręczył jej Schmitt szpadę.

— Powiecie zapewne, że ten człowiek dostał szału tropikalnego. Wcale nie. Urząd kanclerski wiedział o tych sprawach oddawna i ten człowiek do dziś dnia sprawuje wysokie urzędy i trzyma przy sobie stale 5 młodziutkich czarnych dziewcząt, które, według zeznania jego służącego, śpią w jego przedpokoju i używane bywają do posług, która prawo tamtejszych dzikich, jako zgwałcenie małoletnich, karze śmiercią.

Oto są dowody samowoli i brutalności w koloniach afrykańskich. Te orgie dają obraz wierny administracyi niemieckiej w koloniach. Czynownik niemiecki zamienił się w dziką bestyę, a rząd niemiecki nie poskramiał tej bestyi, żadnego zbrodniarza nie dosięgła zasłużona kara, przeciwnie, wszyscy piastują wysokie urzędy.

Mowa ta wywołała, jak się spodziewać można, burzę w całym parlamencie.

Zerwał się minister kolonialny, Dernburg i w najwyższej irytacyi rzucił się na posła Roerena, tłumacząc się, że poseł Roeren przez dwa lata ten materyał miał zebrany przez misye katolickie w Afryce i nie robił zeń użytku. Rzucił podejrzenie na centrum katolickie, że mając ten materyał w ręku, używano go jako presyi na rząd, ażeby wyjednywać posady dla swych protegowanych.

Minister nie odparł atoli żadnego zarzutu. Poseł Roeren w swej replice nazwał ministra Dernburga lichym giełdziarzem, który ma za sobą wątpliwą przeszłość. Po tej wymianie wzajemnych impertynencyi, izba odroczyła dalsze rozprawy nad koloniami. Odkrycia Roerena mają dwa skutki: okryły Niemcy hańbą i zerwały wszelkie stosunki między rządem a centrum katolickiem. **W.**

Sprawy polskie w parlamencie Rzeszy.

W środę na porządku dziennym parlamentu niemieckiego stanęła interpelacya w sprawie strajku szkolnego w Poznańskiem. Podajemy streszczenia głównych przemówień:

P. Jażdżewski wskazał na to, że w wielu wypadkach usiłowano odebrać rodzicom wychowanie dzieci i wyznaczyć im miejsce pobytu. Rząd w niektórych wypadkach zdołał uzyskać zatwierdzenie sądowe, a rodzice pozbawieni zostali opieki nad własnemi dziećmi za to, że dzieci słuchały ich poleceń. A wszak prawo pielęgnowania języka ojczystego i narodowości jest najświętszem prawem natury. Nie waha się jednakże wkraczać w to prawo władza pruska, nie waha się znieważać narodowości, co bezwarunkowo musi wywołać jak najgorsze następstwa.

Musimy—mówił ks. Jażdżewski—domagać się nauczania religii w szkole po polsku. Należy zresztą pamiętać, że religii uczą nauczyciele nie z ustawy, lecz na zasadzie *missio canonica*. Nasze prawo w tym względzie zastrzeżone nam zostało przez konstytucyę. Bez względu wszakże na to odbiera się rodzicom ich prawo kierowania wychowaniem dzieci, konflikt zaś między rodzicami i nauczycielami prowadzi do biernego oporu. Jeżeli po stronie publiczności popełnia się przytem niejedno, czego trudno nazwać legalnem, jeżeli pod wpływem rozgoryczenia prześladuje się nauczycieli, to my wcale tego nie bronimy. Ale o ileż bardziej nielegalne jest postępowanie rządu pruskiego, który bez uchwały sądu opiekuńczego odbiera rodzicom prawo wychowywania dzieci. Jeżeli rząd pruski nie usunie konfliktu, to strajk szkolny nie prędko wygaśnie. Do usunięcia tego konfliktu prowadzą dwie drogi: albo władze powrócą do zasady pedagogicznej, że nauka ma być udzielana w języku ojczystym, a obok tego należy uczyć języka niemieckiego, albo naukę religii odda się z powrotem Kościołowi. (*Oklaski*).

P. Głowacki (z centrum) uzasadniał interpelacyę stronnictwa centrum w tej samej sprawie. Utrzymanie nauki religii w języku ojczystym jest konieczne. Język obcy przemawia tylko do rozumu, a nie do serca.

W dalszym ciągu mowy oświadcza p. Głowacki, że duchowieństwo potępia strajk szkolny, który psuje młodzież i potępia również ruch wszechpolski (Korfanty przerywa: To nieprawda!) ponieważ prądy te podkopują powagę państwa i religii, ale duchowieństwo żąda jednomyślnie, aby dzieciom na Górnym Śląsku udzielano nauki religii w języku ojczystym. Stanie się przez to zadość jedynie postanowieniom konstytucyi.

P. Trager oświadcza, że przez obecną politykę rząd pruski oddał narodowi polskiemu tylko największą przysługę. Prawo wychowania istotnie musi odebrać się ojcu, jeżeli okaże się, że niedość leży mu na sercu dobro cielesne i duchowe dziecka. Cóż np. powiedzielibyśmy o ojcu, który nakłaniałby dziecko, aby w zimny i dżdżysty dzień listopadowy godzinami stało na ulicy w szpalerze. (Wesołość. Nb. Jestto aluzya do następującego faktu: Przed dwoma tygodniami, podczas pobytu króla duńskiego w Berlinie, zarządził był cesarz Wilhelm, aby dzieci szkolne tworzyły szpaler na ulicach, co prasa berlińska poddała bardzo surowej krytyce. *Przyp. Red.*). W takim wypadku istotnie należałoby ojcu odjąć prawo pokierowania swem dzieckiem, ale sędzia, który odmówił polskim ojcom prawa wychowania dzieci za to, że one nie brały udziału w nauce religii w obcym języku, postąpił po barbarzyńsku.

P. Liebermann sądzi, że strajk dzieci jest przygotowaniem do... rewolucyi polskiej!

Sekretarz stanu, Nieberding, wywodzi, że obie interpelacye żalą się na naruszenie ustawodawstwa. Specyalnie została tu poruszona sprawa nauki religii w języku niemieckim. W tym kierunku winienem oświadczyć, że kanclerz nie uznaje za stosowne poczynić u rządu pruskiego jakichkolwiek kroków, w myśl życzenia interpelantów. Artykuł III konstytucyi państwowej, na którym opiera się polska interpelacya, nie rozstrzyga w tej sprawie. Według niego, tylko poddanym państwa przy przejściu do innego państwa poręczone jest to samo traktowanie, co własnym obywatelom. Niewątpliwie rodzicom, na podstawie ustawy cywilnej, przysługuje prawo wychowywania dzieci, ale to prawo nie jest nieograniczone. Te granice zostały przekroczone. Co stwierdziwszy kanclerz, jako też jego zastępcy, muszą odmówić wdawania się w dalszą dyskusyę.

Według powszechnej ustawy cywilnej przysługuje władzom prawo orzekania, o ile koniecznem jest oddać czyjeś dzieci do zakładów wychowawczych. Przeważną liczbę wypadków, w których rozstrzygnięcie rządu było konieczne, załatwiono już w duchu interpelantów; inne są jeszcze niezałatwione i nie uchodzi mieszać się kanclerzowi do nierozstrzygniętych spraw sądowych. U nas niema „sądownictwa gabinetowego". (Wesołość). Panowie nie możecie żądać, byśmy postąpili nielegalnie. (Oklaski na prawicy i ławach narodowych liberałów).

P. Büssing (narodowy liberał) wskazuje na składane kilkakrotnie w parlamencie i sejmie oświadczenie, że stronnictwo jego zgadza się na politykę polską rządu. (Głosy: „Słuchajcie!". Niepokój). Żądamy, aby polscy mieszkańcy Prus zaniechali wszelkiej wrogiej wobec Niemiec agitacyi i aby bez wszelkich zastrzeżeń i na zawsze uważali się za pruskich obywateli. Niemniej jednak nie mogłoby stronnictwo mówcy uznać za rzecz właściwą, by tysiącami oddawano dzieci do zakładów poprawczych dla ukarania ich za udział w strajku. (Poruszenie). Zresztą jest to kwestya czysto prawnicza. (Głosy u Polaków: „Nie! to jest kwestya praw ludzkich). Jest nadużyciem praw rodzicielskich, jeśli rodzice namawiają dzieci do czynów nielegalnych i do nieposłuszeństwa wobec zarządów szkolnych. (P. Chłapowski: Psia krew!). Przewodniczący przywołuje p. Chłapowskiego do porządku).

P. Büssing kończy, oświadczając, że uważa skargi w tej mierze za nieuzasadnione. (Oklaski u narodowych liberałów).

P. Bebel ubolewa, że kanclerz nie przybył dziś do parlamentu. Mowa p. Büssinga roi się od sprzeczności i aż nazbyt dosadnie charakteryzuje brak jakichkolwiek zasad u narodowych liberałów. (Głosy na lewem centrum u Polaków: „Bardzo słusznie!"). Zdumiewać się można wobec rozmiarów, w jakich praktykuje się zupełnie samowolne odbieranie rodzicom opieki nad dziećmi. Weszło to w zwyczaj prawie jako kara także za przynależność do stowarzyszeń robotniczych. Nie masz ani jednej gałęzi życia w Niemczech, na której nie zaciężyłoby zacofanie. Tu wszędzie i zawsze tryumfują wsteczne hasła. (Zwrócony do prawicy). Jeśli chcecie być naprawdę ludźmi kulturalnymi, to weźcie czemprędzej politykę polską w swe ręce i rzućcie ją Orkusowi na ofiarę. (Oklaski).

P. Gotein (związek wolnomyśl.) nie pochwala polskiego strajku szkolnego, ale ubolewa bardzo, że sędziowie pruscy podsuwają ustawom myśli, których one nie zawierają. Pozornym tylko jest sukces tej polityki „kłucia szpilkami). Dziś rozwiązanie kwestyi nie jest możliwe w inny sposób, jak tylko przez odjęcie szkołom nauki religii. Pruska polityka antypolska zrobiła zupełne fiasko, czego najlepszym dowodem niepowodzenie komisyi kolonizacyjnej. W interesie własnym musimy przystąpić do polityki pojednania, z obecną zaś polityką musi się zerwać.

P. Roellinger (Alzatczyk) zachowuje wobec interpelacyi polskiej stanowisko przychylne. Między Polakami i Alzatczykami istnieje w tym względzie wielkie podobieństwo. Używanie języka ojczystego jest niewątpliwie prawem każdego człowieka. Od serdecznego traktowania, jakiego Alzacya i Lotaryngia przez 200 lat doznawała od Francyi, mogłyby się Prusy były czegoś nauczyć. Gdyby Prusy były Polaków traktowały w podobny sposób, nie wnoszonoby dzisiaj takich interpelacyi.

P. Hansen (Duńczyk), podnosząc, że polityka antypolska pokrewna jest z pruską polityką wobec północnego Szlezwiku—omawia poszczególne wypadki ucisku ludności duńskiej przez niemieckie władze.

Z życia prowincyi.

Wołodarka.

Dnia 22-go listopada 1906-go r.

W dniu 4-ym grudnia roku bieżącego przypada 40-letnia rocznica pracy kapłańskiej księdza Władysława Szostakowskiego, proboszcza parafii wołodarskiej.

Poważny, łagodny, pracowity zjednał sobie jubilat szczere i głębokie uznanie wśród szerszego ogółu społeczeństwa polskiego; nieskazitelny człowiek, miłujący ludzkość, uzyskał prawdziwą sympatyę i wśród inowierców. Jako dowód nadzwyczajnego uznania zalet duchowych czcigodnego księdza, jest myśl parafian utworzenia w mieście Wołodarce dwuklasowej polskiej szkoły rzemiosł jego imienia. W tym celu parafianie czynią obecnie starania o uzyskanie pozwolenia władz na otwarcie szkoły, którą mają wkrótce powołać do życia. Bliższe szczegóły, tyczące szkoły wołodarskiej, w miniaturze przypominającej „pierwsze polskie ognisko wychowawcze wiejskie" (Numery 223-ci i 224-ty „Dziennika Kijowskiego), będą przesłane do „Dziennika" w niedalekiej przyszłości. Na razie dzielimy się z czytelnikami szanownej gazety tą wiadomością, ufni, iż wywrze ona odpowiedni wpływ, zarazem chcemy tym sposobem uwiadomić znajomych księdza Władysława o dniu jego jubileuszu.

Wacław dr. Grabiński.

Edward Kopecki.

Mały fejleton.

„Ofiarność publiczna musi mieć swoje granice"....

Taki frazes słyszymy dokoła i taki frazes należy do — najszkodliwszych.

Przedewszystkiem wprowadza kompromisy do spraw, które kompromisów nie znoszą.

Powtóre jest błędem w zasadzie...

Po trzecie jest błędem w zastosowaniu do naszej, wychodzącej poza ramki zwykłych stosunków ludzkich, egzystencyi.

Określnikiem polskiego życia są dwa wyrazy — upośledzenie i nieszczęście.

To polskie życie nawet dla dzikich ludów Afryki byłoby czasem męczarnią, bo my nasze ściśle okrojone prawa ludzkie otrzymujemy, jako datki, bo przychodzą takie czasy, kiedy nam dzieci mordują, kiedy nasze dzieci odbierają rodzicom i posyłają je do domów karnych za grzech, nieznany Zulusom i Patagończykom, za grzech „używania mowy ojczystej".

Wśród warunków, gdzie życie jest najwyższym wysiłkiem, konieczność ofiary nie może posiadać granic.

Nędzarz, którego rodzina umiera z zimna i głodu, wysiłek swoich mięśni może mierzyć tylko ostateczną tych mięśni sprawnością. On *nie może* założyć rąk, powiadając: „to przechodzi siły moje", bo w domu rodzina jego umiera... On *musi* do najnadzwyczajniejszego wysiłku stanąć, bo od jego zwycięstwa zależy życie tych, którzy w domu zostali.

Takiem jest prawo nędzarzy.

I takiem jest jedyne prawo nasze.

Jedno z dwojga: albo pragniemy pełni życia, które w naszych warunkach wyklucza ograniczoność poświęcenia; albo ograniczmy ofiarność do miary osobistej wygody, ale w takim razie sprowadźmy nasze aspiracye do poziomu zwykłej wegetacyi i postarajmy się co prędzej wzwyczaić się do mroku nizin i zapomnieć o słońcu.

Polska wędrówka na szczyty to nie festyn, to nie zabawa sportowa sytych i szczęśliwych. Na upłazach i zboczach naszej drogi skalnej muszą pozostać krwawe ślady najwyższego wysiłku i cichych poświęceń.

To nie oznacza bynajmniej donkiszoteryi w wykonaniu i bezmyślności w rzucaniu darów wewnętrznych. Lecz my nie mamy prawa uspakajać się twierdzeniem — tu jest miara! — bo takie twierdzenie pociąga za sobą kompromisy z sumieniem, a kompromis wszelką pracę ofiarną unicestwia w zaczątku. **Czarny Jegomość.**

O błękitnej godzinie.

Cicho... tak cicho jest koło mnie, że słychać uderzenia własnego serca, że słychać głośny dzwięk myśli...

Jakże przesmutną w całym ogromie wszechpotężnym swoim jest ta cisza!...

Miękki, szary zmrok otula wszystkie przedmioty i płaszcz zarzuca na rzeczywistość. Na cmentarzysku ducha płyty grobowe podnoszą wspomnienie i tłumną falą, jedne świeże, barwne, inne przesłonięte cieniem przeszłości, otaczają mnie zewsząd.

A wszystko to woła: „Czy pamiętasz?"—Hej! pamiętam ci ja! Na moją niedolę, na mój ból serdeczny, bo wspomnienie, choćby najlepsze — smętkiem jest; bo ono przypomina najsłodsze chwile złud, co tak prędko błysnęły i zgasły na mem niebie życia.

Hej! Jakżeby nie pamiętać tych cudnych wieczorów, gdy złoto słoneczne i szmaragd lasów, i nieba szafir pyszne, mi barwy przed oczyma się kładły, gdy dusza poprostu, jak orlę więzione, wyrywała się, by polecieć w te światy zaklęte, nieznane za te głębie zórz złote, za te szumy zachodne... I noce te pamiętam!... Taka cicha, gwiaździsta noc-królewna, zda się, że sypie złotemi gwiazdami na ziemię senną, w lekkie otuloną mgły, na tęczowe ofiary nad topielami wód.

Skrzą się gwiazdki, migocą; gdzieś daleko wiatr się zrywa i oto zrazu oddalony, a następnie coraz bliższy płynie rozhowor jakiś między biało-srebrnemi brzózkami. Stoją one smukłe, rozedrgane falą wichru i szepcą o doli tej złotej, co się tylko w takie noce rodzić może... Jak cudna, pogodna, gwiezdna noc!

Pachną kwiaty z łąk, pachną zioła leśne, a ta ich woń mocna odurza zmysły, upaja.

W takie tylko chwile i szczęścia nie szukam i kochania nie pragnę—niczego na świecie! Ogarnia mię moc takiej wielkiej, nieogarnionej ciszy, jakgdyby anioł spokoju położył usta na mem czole.

Chłodzi on je cichym szelestem śnieżnych piór; chłodzą je i te gałązki powoju, ciekawie zaglądające przez otwarte okno, a na usta szept mimowolny wybiega: „dobrze mi tak!"...

Czyż więc mogę zapomnieć te chwile świetlane, owiane urokiem poezyi natury? O nie! po tysiąckroć nie!... To są jasne iskierki na mój przyszły, hej! na szary los! **K. R.**

Wybory.

— Niektórzy z przewodniczących komisyi wyborczych do Izby Państwowej złożyli już listę osób, które będą zaproszone przez prezydenta miasta do przyjęcia udziału w komisyach. Do komisyi w cyrkule łybedzkim zostanie zaproszonych do komisyi—70 osób, łukjanowskim—68, pałacowym—46, podolskim—28, bulwarnym—22, peczerskim—14.

W komisyach przyjmują udział przewodniczący wszystkich stronnictw politycznych do p. k-detów włącznie. Do niektórych zaproszono i przedstawicieli od prawyborców - Żydów, np. do łukianowskiej. Tylko komisya bulwarowa składa się przeważnie z „prawych", przyczyną tego był fakt, że na przewodniczącego tej komisyi prezydent miasta mianował p. Strachowa, monarchistę, który nie jest nawet radnym.

— Policya rozpoczęła już składanie materyałów, sprawdzających prawa prawyborców - lokatorów, nieopłacających podatku mieszkaniowego. Ze złożonych materyałów okazało się, że policya, informacye zbiera niezbyt dokładnie, skutkiem czego spora ilość prawyborców tej kategoryi może być wykreśloną z listy. Te niedokładności dotyczą przeważnie prawyborców, zapisanych w zeszłorocznej liście, którzy w ciągu tego roku przenieśli się do innego mieszkania w innym cyrkule. Zamiast żeby dowiedzieć się o nowym adresie prawyborcy, stosownie do prośby Zarządu miejskiego, policya zwraca jego kartkę z nadpisem „niezameldowany". Jeżeli zaś do Zarządu miejskiego nie będą dostarczone dodatkowe informacye, czy mieszkania takich prawyborców odpowiadają wszystkim wymaganiom, zostaną oni wykreśleni z listy, bez względu na to, czy nowe ich mieszkania są zupełnie odpowiednie, czy też nie.

Prawyborcy ci będą mogli odzyskać swe prawa wyborcze dopiero wówczas, gdy złożą skargę do komisyi wyborczej.

— Na zasadzie artykułu 67 ustawy o wyborach do Dumy Państwowej w „Podolskich Gubernskich Wiedomostiach" ogłoszono listy prawyborców powiatu kamienieckiego, latyczowskiego winnickiego, mohylowskiego i uszyckiego. Do list tych zapisano 405 wyborców: z powiatu kamienieckiego (103 właścicieli wielkiej własności ziemskiej, 45 dzierżawców i zarządzających majątkami, 125 właścicieli drobnych, 7 księży 125 duchownych prawosławnych); z powiatu latyczowskiego — 1,237 prawyborców (63 właścicieli wielkiej posiadłości, 10 dzierżawców i zarządzających majątkami, 1,073 właścicieli drobnych 3 księży i 88 duchownych prawosławnych); z powiatu winnickiego 1794 prawyborców (91 właścicieli wielkiej posiadłości, 1,578 właścicieli drobnych, 8 księży i 117 duchownych prawosławnych); z powiatu mohylowskiego—380 prawyborców (72 właścicieli wielkiej posiadłości ziemskiej, 43 dzierżawców i zarządzających majątkami, 149 właścicieli drobnych, 9 księży i 107 duchownych prawosławnych); z powiatu uszyckiego—241 prawyborców (53 właścicieli wielkiej posiadłości ziemskiej, 4 dzierżawców i zarządzających majątkami, 60 właścicieli drobnych, 12 księży i 112 duchownych prawosławnych).

— Ogłoszone zostały listy prawyborców pow. czerkaskiego. Do list zapisano ogółem 41 prawyborców, mających pełny cenzus majątkowy, a mianowicie: właścicieli ziemskich Polaków — 6; Rosyan — 24, dzierżawców-Polaków — 4; Rosyan — 2, zarządzających majątkami: Polaków — 1, Rosyan — 4.

Obszar gruntów, których przedstawicielami są wspomniani prawyborcy, przedstawia się w następujących cyfrach: prawyborcy Polacy reprezentują 6,430 dz. (właściciele ziemscy 3,580 dz., dzierżawcy — 2,650 dz., zarządzający— 200 dz. Rosyanie zaś reprezentują 97,160 dzies. gruntów (właściciele ziemscy — 25,579 dz., dzierżawcy — 1,409 dz., zarządzający — 70,172 dz. Prawyborców drobnych właścicieli zapisano ogółem do list 878, w tej liczbie 102 duchownych prawosławnych, którzy władają ogółem 4,042 dz. gruntów. W pow. czerkaskim z pełnego prawa głosu korzysta właściciel 125 dz., a więc duchowieństwo prawosławne ma 32 głosy. W rzeczywistości do list prawyborców zapisano 569 drobnych właścicieli ziemskich i 217 właścicieli domów dochodowych. 569 drobnych właścicieli ziemskich posiada ogółem 3,951 dz. (3,951 dz. daje prawo na 31 głosów). Jeżeli z tych 569 prawyborców właścicieli ziemskich wyłączyć w odrębną grupę osoby, posiadające grunta w ilości od 20 dz. i więcej, to takich prawyborców będzie 54, posiadających ogółem 1,946 dz. Pozostałych 515 prawyborców właścicieli ziemskich posiada ogółem 2,005, t. j. po 4 dz. przypada na osobę. Do tejże listy zapisany został Bielaszewski (właściciel 14 dz.), rzeczywisty przedstawiciel ukraińskiej partyi autonomicznej, b. poseł do Izby Państwowej. Jak było wspomniano wyżej, do listy prawyborców drobnych właścicieli ziemskich zapisano 54 osoby, posiadające ponad 20 dz. gruntów; pomiędzy tymi prawyborcami znajduje się 14-cie osób różnych stanów: mieszczan, szlachty i in.

W końcu majątki właścicieli nieruchomości dochodowych przedstawiają wartość 133,840 rb., a że cenzus pieniężny, dający prawo głosu, w pow. czerkaskim określony został 12,500 rb., ogół wspomnianych właścicieli ma prawo na 16 głosów na powiatowym zebraniu prawyborców. Ogólny wykaz prawyborców pow. czerkaskiego jest następujący: właścicieli ziemskich, dzierżawców i zarządzających majątkami Polaków — 11, większych właścicieli ziemskich, dzierżawców i zarządzających majątkami Rosyan — 30, duchowieństwo ogółem ma 32 głosy, drobni właściciele 31 głos., właściciele nieruchomości—10 głosów, a więc Rosyanie ogółem mają 103 głosy, Polacy 11.

— W dn. 25 listopada w Nrze 119 „Wołyńskich Gubernskich Wiedomostiej" ogłoszona została lista prawyborców miejskich powiatu rowieńskiego. Do listy zapisano ogółem 5,866 prawyborców.

— Żytomierz liczy ogółem 10,000 prawyborców. Liczba prawyborców miejskich pow. żytomierskiego dochodzi do 3,000 osób.

— Pow. żytomierski liczy 6,018 drobnych właścicieli ziemskich, korzystających z prawa udziału w przedwstępnych zjazdach, w celu wybrania pełnomocników na powiatowy zjazd właścicieli ziemskich. W roku zeszłym do listy prawyborców tej kateryi zapisano tylko 4,629 osób.

— Lityński zarząd powiatowy do spraw ziemskich ukończył układanie listy prawyborców, biorących udział w zjeździe właścicieli ziemskich pow. lityńskiego. Do listy zapisano ogółem 390 prawyborców, w tej liczbie: 1) na podstawie p. *a* art. 12 przepisów o wyborach do Dumy państwowej 95 większych właścicieli ziemskich; 2) na podstawie 3 art. ukazu Najwyższego z dn. 11 grudnia 1905 r. 24 dzierżawców i zarządzających majątkami; 3) na podstawie p. *g* 12 art. ordynacyi wyborczej do Dumy państwowej i 4 art. ukazu Najwyższego z dn. 11 grudnia 1905 r. 149 drobnych właścicieli ziemskich; 4) na podstawie p. *d* art. 12 przepisów o wyborach do Dumy państwowej 117 duchownych prawosławnych i 5 księży.

— Ogłoszono listy osób, mających prawo udziału w wyborach do Dumy Państwowej w miastach Żmerynce i Barze. W Żmerynce zapisano 1206 osób do list prawyborców w Barze—2,042 osób.

— Liczba prawyborców powiatu mohylowskiego, z prawem udziału w wyborach na zjeździe prawyborców miejskich, wynosi 692 osob.

— Ogólna liczba robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach fabryczno-przemysłowych i w górnictwie, a także i w kolejowych warsztatach mechanicznych, posiadających prawo wyboru ze swego środowiska pełnomocników, reprezentujących ich w wyborach do Izby Państwowej wynosi w gub. podolskiej 24,191 osób. Powyżej wymienieni robotnicy mogą wysłać 73 przedstawicieli na wybory do Izby Państwowej; w tej liczbie 56 przedstawicieli od 55 cukrowni (22,351 robotników), po jednym przedstawicielu od każdej cukrowni i 2 od cukr. Gniewańskiej, 1 przedstawiciela od cegielni (84 robotników), 2 przedstawicieli od 2 młynów (150 rob.), 3 przed. od 3 odlewni żelaznych (203 rob.), 4 przed. od 4 przedsiębiorstw górniczych (434 osób), 5 przed. od 5 fabryk sukiennych (291 robotników), 1 przed. od kolejowych warsztatów „Gajworon" (164 rob.), 1 przedstawiciel od warsztatów kolejowych „Żmerynka" (514 rob.).

— W Kijowie utworzyło się „Towarzystwo rosyjskich prawyborców kraju Poł.-Zachodniego". Towarzystwo to ma na celu pomaganie „prawym" prawyborcom podczas przedwyborczej kampanii, a przedewszystkiem organizowanie zawczasu kadrów „prawdziwie rosyjskich" ludzi do przyszłych ziemstw w naszym kraju,

Tymczasem sprawami Towarzystwa zarządza „komitet okręgowy", utworzony po zjeździe i na którego czele stoi p. Rewa.

KRONIKA.

— **Na rzecz R.-K. Towarzystwa Dobroczynności** dana będzie we czwartek, dnia 30 listopada, op. „Werter". muz. Masseneta. W operze tej wystąpi znana śpiewaczka p. Wayda Korolewicz, b. prymadonna opery warszawskiej, przybyła do Kijowa na kilka gościnnych występów.

— **W rocznicę śmierci M. Pirogowa** W niedzielę odbyło się posiedzenie zjednoczonych towarzystw lekarskich, w celu uczczenia pamięci słynnego uczonego i działacza społecznego, d-ra Pirogowa. Sala ratusza przybrała w dniu tym odświętny wygląd. Wśród powodzi zieleni umieszczone było popiersie uczonego. Posiedzenie zagaił prof. Trytszel, poczem cały szereg mówców scharakteryzował społeczno - naukową działalność Pirogowa, jako pedagoga i uczonego. Wspomniano o udziale Pirogowa w sprawie otwarcia szkół niedzielnych w Kijowie, o jego wpływie na masy studenckie, który tak się zaznaczył w czasie zajmowania przez niego stanowiska kuratora kijowskiego.

Pirogow przywrócił do życia radę opiekuńczą, która opracowała t. zw. „przepisy o karach za przestępstwa uczących się". Zmarły był stanowczym przeciwnikiem kary cielesnej, którą zredukował do *minimum*. Prof. Morozow szczegółowo opisał wszystkie odkrycia i badania Pirogowa w dziedzinie nauk medycznych. Rektor uniwersytetu kijowskiego, prof. Cytowicz, wskazał na to, iż cała działalność P. miała za zadanie służenie cierpiącej ludzkości. Wszędzie i przedewszystkiem zwracał on głównie swą uwagę na człowieka. P. Cytowicz zakomunikował przytem zebranym, iż rada uniwersytetu kijowskiego postanowiła wydać zbiór artykułów ku uczczeniu pamięci profesora Pirogowa i zacząć zbierać składki na utworzenie przy uniwersytecie funduszu jego imienia.

— **Z politechniki.** W tych dniach wiec studentów politechniki wybrał komisyę śledczą w celu wyjaśnienia pewnych nieporozumień, powstałych na wieczorze, urządzonym dnia 21 listopada w salach gmachu politechniki. Obecnie komisya śledcza zwraca sie z prośbą do wszystkich osób postronnych i studentów, mających do zakomunikowania jakiekolwiekbądź fakty, tyczące się tych nieporozumień, zwracać się listownie do sekretarza komisyi śledczej do politechniki wskazując jednocześnie swe imię i nazwisko, oraz dokładny adres.

— **Posiedzenie zarządu wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników** ma odbyć się w m. Kijowie dnia 4 grudnia. Na posiedzeniu mają być omawiane bardzo ważne sprawy, dotyczące przemysłu cukrowniczego. Między innemi postawione będą na porządku dziennym sprawy: a) dyskusya nad projektem ministeryalnym w sprawie robotniczej; b) zniesienie akcyzy przy eksporcie zagranicę produktów, zawierających cukier; c) o możebności podwyższenia ceny zastawowej wolnego zapasu cukru do 80 tysięcy pudów, z solidarnem poręczeniem cukrowników.

— **Okólnik ministerstwa oświaty.** W kancelaryi kuratora kijowskiego okręgu naukowego otrzymano okólnik ministerstwa oświaty, zalecający, aby na posady lekarzy w gimnazyach żeńskich przyjmowano wyłącznie lekarki, mężczyzn zaś dopuszczano do zajęcia takich posad li tylko w wypadkach wyjątkowych.

— **W partyi Porządku prawnego** zapanował rozdźwięk, a to skutkiem ustąpienia prezesa — p. Sawienkowa. Po usunięciu się jego sporo członków przeszło do skrajnej prawicy. Zdaniem monarchistów, o jakimkolwiek bloku z partyą Porządku prawnego niema nawet co mówić, nic jej bowiem innego nie pozostaje, jak zlać się z monarchistami, lub innemi partyami skrajnej prawicy.

— **Zebranie monarchistów.** Na posiedzeniu niedzielnem monarchistów prezydował Gniewuszew, który dowodził, że podczas przeszłych wyborów Żydzi kupowali głosy po 30 kop. za każdy. Mowy miały na ogół charakter nietolerancyjny i jawnie antysemicki.

— **Oburzający wypadek.** Dnia 21-go listopada, o godzinie 5-ej po południu, do sali I-ej klasy na stacyi „Borodianka" kolei Połud.-Zachod, nagle wpadł włościanin, nazwiskiem Semen Płaskowiec, z którego obu rąk płynęła obficie krew. Trzymając ręce przed sobą, włościanin udał się do oczekujących na pociąg do Kijowa pasażerów z zapytaniem, czy niema wśród nich lekarza lub felczera, któryby udzielił mu pomocy lekarskiej. Lekarza, ani też felczera nie było, lecz pomocy rannemu udzielił sekretarz służby ruchu zarządu kolei Połud.-Zachod., p. Streckeni. Po udzieleniu pomocy włościanin opowiedział następującą historyę. Służy on za furmana w folwarku hr. Szembeka, odległego o kilka wiorst od stacyi. O godzinie 8-ej rano kazano mu odwieźć z folwarku na stacyę kolejową tamtejszego uriadnika, Bondarenko. Po załatwieniu swych spraw, uriadnik „zagulał" w mieszkaniu bufetowego. O godzinie 4 Płoskowiec przyszedł do mieszkania bufetowego, prosząc uriadnika, aby ten albo wybrał się w drogę powrotną, albo uwolnił go do folwarku, ponieważ ani sam on, ani konie nic nie jadły od rana. Uriadnik furmana wypędził. Po godzinie Płoskowiec znowu przyszedł i powtórzył swą prośbę. Wtedy uriadnik, dobrze już podchmielony, wydobył z pochwy pałasz i z krzykiem: „ty się ośmielasz jeszcze ze mną rozmawiać", — rzucił się na włościanina, chcąc go widocznie uderzyć pałaszem w głowę. P. chcąc ochronić się od uderzenia, chwycił rękami pałasz, uriadnik zaś starał się wyrwać mu go z rąk. W rezultacie dłonie obu rąk włościanina zostały pocięte do tego stopnia, że droga ucieczki jego z mieszkania bufetowego do sali I klasy na dworca została zaznaczona krwią.

— **Podanie hrabiny Szuwałowej.** Przewodnicząca specyalnego koła dobroczynności, hrabina Szuwałowa, zajęła się jak wiadomo, niesieniem pomocy materyalnej rodzinom oficerów i szeregowców wojska, policyi i żandarmeryi poległych w czasie pokoju przy pełnieniu obowiązków służbowych. Otóż obecnie zwróciła się ona z prośbą do generał-gubernatora o dostarczenie jej listy osób, poszkodowanych przy wspomnianych okolicznościach. Na skutek tej prośby generał-gubernator okólnikowo polecił wszystkim gubernatorom kraju Poł.-Zachodniego wydanie odpowiednich rozporządzeń naczelnikom policyi.

— **W sprawie budowy nowych lokalów więziennych.** Były gubernator kijowski Sawicz, prosił ministerstwo spraw wewnętrznych o wyasygnowanie specyalnego kredytu na urządzenie

specyalnych lokalów więziennych przy kancelaryach komisarzy „stanowych“. Prośbę tę gubernator motywował w ten sposób, że obecne lokale więzienne nie odpowiadają zupełnie swemu przeznaczeniu, a oprócz tego są formalnie przepełnione. Wczoraj ministerstwo zawiadomiło gubernatora, że przedstawiony projekt reorganizacyi więzień został zatwierdzony, ale kredytu specyalnego na ten cel rząd asygnować nie może.

— **Oryginalna reklama.** Wydawany w Kijowie tygodnik p. n.: „Kijewskij Tieatrał“ w oryginalny bardzo sposób pragnie przyciągnąć prenumeratorów. Wielu artystów kijowskich teatrów otrzymało zawiadomienie o wydaniu 2-go numeru z następującą notatką: „Szanowny panie! W świeżo wydanym 2-gim N-rze naszego pisma jest między innemi wzmianka o panu i dlatego zechce szanowny pan nabyć takowy“. Jedno tłómaczy redaktorów owego pisemka—p. Szwarca (studenta—członka partyi porządku akademickiego) i p. Adelheima; mianowicie to, że wydawnictwo ich jest ubogie i wymaga specyalnej opieki i pieczołowitości.

— **Na rzecz monachistów.** Zysk z koncertu, który w niedzielę miał miejsce w klubie kupieckim, użyty został na rzecz monarchistów, a mianowicie na ich agitacyę przedwyborczą.

— **Zamieć.** Wczoraj z rana zerwała się silna zamieć śnieżna, która przeciągnęła się prawie do późnego wieczora. Na ulicach potworzyły się zaspy śnieżne. Ruch tramwajowy był bardzo utrudniony. Tu i owdzie ukazały się już sanki.

— OKRADZENIE SKLEPU. W niedzielę, w nocy, niewykryci złodzieje wtargnęli tylnem wejściem do sklepu Kozłowa, przy ul. Aleksandrowskiej Nr 81 i zabrali stamtąd skóry karakułowe, czapki i sukna. Wychodząc, złodzieje zostawili w sklepie wszystkie narzędzia, potrzebne do wyłamywania drzwi.

— KRADZIEŻE. Wczoraj zrana dwóch złodziei skradło na dworcu p. Gurewiczowi 245 rubli w gotówce.

— W mieszkaniu p. T. Staniszewskiego, w domu Nr 41 na Kreszczatiku, popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 50.

— ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Dnia 26 listopada, przy wejściu pociągu osobowego Nr 12 na stacyę pasażerską Kijów I, przechodzień jakiś, młody człowiek lat 22—23, nie zdążywszy widocznie przejść w porę przez tor kolejowy, trafił pod koła lokomotywy i został zabity na miejscu.

Teatr i muzyka.

Z opery.

Tytułową rolę w piątkowem przedstawieniu „Giocondy“ odegrała p. Eugenia Burcio. Od chwili pierwszego ukazania się na scenie, w tercecie z 1-go aktu, ze ślepą i Barnabą, głos artystki przez cały czas brzmiał śpiewnie i pięknie.

Dodać należy, że sama muzyka op. „Giocondy“, stanowiącej pod każdym względem piękną i artystycznie wykończoną całość, obfituje w bogactwo melodyi, barwną instrumentacyę oraz popisowe arye i *ensemble*.

To też p. Burcio miała szerokie pole do wykazania wszystkich zalet utalentowanej śpiewaczki, rozporządzającej pięknym, silnym i rozległym sopranem dramatycznym. Śpiewaczka szczególnie imponowała potęgą głosu we wszystkich *ensemblach*, w których, nawet przy najsilniejszem tle orkiestrowem, jej śpiew zawsze dominował. W duecie zaś z finału aktu 1-go, na tle chóru religijnego „Angele Dei“, w którym Gioconda rozpacza i opłakuje swoją nieszczęśliwą miłość—p. B. wykazała wiele uczucia i dramatyzmu; to samo zauważyliśmy w duetach (z aktu 2-go) z Laurą, a następnie z Enzą, w scenach zazdrości, oraz w ostatniej scenie ze znienawidzonym przez Giocondę, potwornym Barnabą.

W pozostałych główniejszych rolach, z większem lub mniejszem powodzeniem wystąpili pp.: Karenina, jako doskonała Laura, Dobrzańska (ślepa matka Giocondy) i pp.: Mosin, jako dobry Enzo artysta widocznie nad wokalną stroną wytrwale pracuje. Głos brzmi szlachetniej, dykcya jest lepszą o wiele, niż na początku sezonu.

P. Sokolski byłby zupełnie udatnym Barnabą, gdyby nie przesadzał w miejscach dramatycznych.

„Gioconda“ chyba jest jedną z najlepiej wyćwiczonych oper, z tutejszego repertuaru. Byłoby bardzo pożądane, żeby orkiestra operowa i w operach Czajkowskiego zachowała taką samą dyskrecyę w akompaniamentach.

—

Trzeci raz p. Eugenia Burcio wystąpiła w roli Walentyny z „Hugonotów“, w której p. B. pokonała wszystkie trudności z ogromnym artyzmem, ciesząc się nadzwyczajnem powodzeniem. Rozentuzyazmowana publiczność, burzą oklasków zmusiła p. B. do powtórzenia bardzo forsownego duetu z Marcelem (3-ia scena z 3-go aktu), przy powtórnem wykonaniu, artystka odśpiewała go jeszcze z większa siłą głosu i uczucia. Doskonale towarzyszyli i dostrajali się do całości tej wielce popisowej opery pp.: Turczaninowa i Menner, pp.: Sibiriakow, Engel-Kron, Mosin i Wariagin.

L. S.

P. T. G.

Nie wiodło się XIV wieczornicy P. T. G., urządzonej w sobotę.

Przedewszystkiem zapowiedziany początkowo program, wskutek odmowy (w wigilię wieczornicy) mandolinistów, musiał uledz zmianie.

Poza tem dawno oczekiwany popis chóru Towarzystwa musiano odłożyć, wskutek niezjawienia się kilku członków chóru.

Pomimo tych i tym podobnych niepowodzeń, zarząd Towarzystwa postanowił, choćby przy uszczuplonym programie, wieczornicę odbyć.

Usłyszeliśmy więc etiudę salonową „Le Ruisseau“, wdzięcznie odegraną przez młodocianą pianistkę, p. ***. Wywdzięczając się za oklaski, p. *** dorzuciła nad program mazurka Chopina.

Następnie p. Zeigert-Brandt wypowiedział ze zwykłym powodzeniem, kilka drobiazgów deklamacyjnych.

Wreszcie grono amatorów Towarzystwa, pod reżyseryą p. Kindlera, odegrało komedyę w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“.

„Stryj przyjechał“ odegrano z powodzeniem przez panie Godziemba i Rellim i pp.: Borkowskiego, Kindlera i Wilczkowskiego.

Po wieczornicy, przy doskonałej orkiestrze, tańczono do późnej nocy.

Po raz pierwszy w sobotę estrada P. T. G. miała wygląd „prawdziwej sceny“. Dekoracye, pendzla p. A. Olszewskiego i nowa wystawa miłe sprawiają wrażenie.

—

Na niedzielnej wieczornicy P. T. G. grono amatorów odegrało dwie jednoaktówki: „Ciocię Femcię“ Madejskiego i „Filiżankę herbaty“.

Zapowiedzianego na 3-ci numer programu śpiew p. ***, niestety, wskutek choroby, śpiewaka nie usłyszeliśmy.

Po przedstawieniu odbyły się tańce.

Osób na wieczornicy było bardzo dużo.

Pod względem finansowym wieczornica udała się.

—

W programie XV-ej wieczornicy P. T. Gimnastyczne zapowiada, między innymi, konkurs deklamatorów.

Wybór deklamacyi pozostawia się do uznania przyjmujących udział w konkursie.

Jako nagrody przeznaczone są 2 żetony pamiątkowe.

„Jury“ stanowić będzie cała zebrana publiczność. (Przy biletach będą dodawane kupony do wpisywania na nich nazwisk wyróżnionych).

O przeznaczeniu nagrody decyduje większość głosów.

Zapisy do tego niezwykle ciekawego i oryginalnego konkursu przyjmuje woźny Towarzystwa przez cały dzień, do czwartku włącznie.

Słyszeliśmy, że już kilku znanych deklamatorów przyrzekło swój udział w konkursie.

E. Mor.

Drugi poranek muzyki kameralnej Cesarskiego rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego odbędzie się w niedzielę, d. 3-go grudnia. Między innemi wykonane będą piąty kwartet smyczkowy Beethowena i fortepianowy kwartet Saint-Saëns'a. Partyę fortepianową w tym utworze wykona pani M. Nowaczkowa, która bardzo niedawno skończyła Cesarską szkołę muzyczną. Oprócz podanych utworów program zapowiada szereg romansów kompozytorów rosyjskich w wykonaniu artystki opery rosyjskiej, pani M. Turczaninowej.

Z cyrku.

W niedzielę, w 20-ym dniu walk, zapasy dały następujące rezultaty:

1) Kryłow w 13-cie minut położył swego przeciwnika—Kmicica.

2) Drugą i śmiało można powiedzieć najładniejszą walką była walka Wan-Kramera z Wetazą, gdzie, po wzajemnem próbowaniu się w przeciągu 20-u minut, nie doszli do żadnego rezultatu, wykazując ogromną zwinność i dobrą szkołę.

3) Chuan Riccardo (Hiszpania) dobrze zbudowany, ciężkiej wagi siłacz, położył swego przeciwnika, Rosowa, z łatwością w ciągu zaledwie jednej minuty. Po zaprotestowaniu kilku osób, iż walka była nieprawidłową, wyzwano ich powtórnie, lecz i tym razem Riccardo wykazał swoją siłę i po upływie 1-ej minuty i 10 sekund rozciągnął Rosowa na dywanie.

4) Paul Jankowski z Karolem Nodżi po dwudziestominutowem próbowaniu się nie rozstrzygnęli swej walki.

—

Wczorajszy, 21-szy dzień walk, był obfitszym, niż poprzedni. Walczyło bowiem 5 par, a mianowicie:

1) Wan Kramer, dzielny zapaśnik, jakieśmy to już nieraz zaznaczyli, pokonał Hiszpana, Chuan Riccardo, znacznie silniejszego przeciwnika, w 14 minut.

2) Karolas położył bez najmniejszego wysiłku Ursusa w 2 minuty.

3) Chevalier—Kmicica w 5 minut.

4) Charl Busche—Larsona w 4 minuty za pomocą uchwytu pleców, co jest rzadko praktykowane u siłaczy.

5) Gołowacz, po trudnych wysiłkach, rozłożył Piestuszewskiego w 12 minut, 30 sekund.

Ostatnie wiadomości.

Z serbskiej skupczyny. Skupczyna serbska ukończyła d. 5 grudnia n. st. dyskusyę w sprawie dostawy armat. Przyjęto wniosek Petrowicza z partyi rządowej, wyrażający rządowi zaufanie 89 głosami, przeciw 62.

Z izby holenderskiej. Na posiedzaniu drugiej izby holenderskiej, w dyskusyi nad budżetem spraw zagranicznych, minister oświadczył, że rząd nie zamierza wstawiac na porządek dzienny drugiej konferencyi pokojowej, ani kwestyi rozbrojenia, ani neutralności Holandyi. Neutralność, która wymaga międzynarodowego porozumienia, przyniosłaby więcej niebezpieczeństwa, niż korzyści.

Z armii japońskiej. Do „Daily Telegraph'u“ donoszą z Tokio, że jednego z majtków, oskarżonego o kradzież, skneblowano, przywiązano do słupa i zbito. Przez całą noc pozostał on przywiązany do tego słupa. Nazajutrz, wskutek doznanych katuszy, zmarł. Krążą pogłoski o okrutnem katowaniu żołnierzy przez podoficerów.

Zmniejszenie załogi niemieckiej w Afryce. Z Berlina telegrafują do „N. Fr. Presse“, że na komisyi budżetowej w parlamencie niemieckim, centrum podało wniosek zmniejszenia załogi, stojącej w Afryce południowej z 10,000 na 2,500 ludzi.

Kurino o orędziu Roosevelta. Z Paryża telegrafują do „N. Fr. Presse“, że poseł japoński w Paryżu, Kurino, oświadczył współpracownikowi „Matin“, że orędzie Roosevelta sprawiło mu żywą przyjemność swoją bezstronnością i sprawiedliwością.

Przypuszczenia, że Japończycy mają zamiar zająć Hawai, są bezsensowne. Zajęcie wysp hawajskich, oddalonych od Tokio o 3,000 mil, osłabiłoby tylko Japonię. Również bezpodstawnemi są pogłoski o zajęciu wysp Filipińskich przez Japończyków, którzy nie są w stanie znieść tamtejszego klimatu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 27 listopada. — Wczoraj wieczorem, na Pradze, patrol chciał aresztować kilku podejrzanych ludzi, ci zaczęli strzelać z rewolwerów, zabili strażnika, ranili obu żołnierzy, poczem uciekli. Jednego z nich Jabłonowskiego, ranionego przez żołnierza, aresztowano.

W Sieradzu rozstrzelano trzech bandytów.

Petersburg, 27 listopada. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zdecydowało ostatecznie sprawę mianowania hr. Ignatjewa (przewodniczącego kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej) gubernatorem kijowskim na miejsce ustępującego A. Wierietiennikowa. W tych dniach spodziewanem jest Najwyższe mianowanie hr. Ignatjewa gubernatorem kijowskim.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Petersburg, 27 listopada.—W nocy z dn. 26 na 27 listopada dokonano rewizyi w mieszkaniu studenta uniwersytetu, Mikołaja Korbasnikowa (ul. Żukowskiego). Podczas rewizyi znaleziono 23 i pół funt. dynamitu, 10 karabinów, lont Bickforda, mnóstwo nabojów i stos druków nielegalnych. Korbasnikowa aresztowano.

Warszawa, 27 listopada. — Na mocy wyroku sądu polowego powieszono Jana Kołodziejaka i Stanisława Wojciechowskiego, skazanych za napad zbrojny na włościanina wsi Targówek pod Warszawą.

Odesa, 27 listopada. — Rozpoczął się strajk robotników portowych na statkach Towarzystwa rosyjskiego.

Kutais, 27 listopada. — W Szarapaniu duchowny Kurciwadze zakomunikował policyi, że w domu jego, wynajętym dla pewnej pary nowożeńców, pozostawiono bomby. Jednocześnie policya otrzymała doniesienie anonimowe. Dokonano rewizyi w domu duchownego i znaleziono dwa pudełka. Policya przy pomocy sznurów zaczęła wyciągać pudełka, w tym trakcie nastąpił wybuch, wskutek którego zawaliła się połowa domu. Ofiar w ludziach niema.

Łomża, 27 listopada.—Sąd polowy w Szczuczynie skazał Władysława Poniatowskiego na śmierć przez powieszenie za zabicie leśnika lasów skarbowych. Wyrok sądu został wykonany.

Rewel, 27 listopada. — Według wiadomości, otrzymanych przez policyę, zamierzono dokonać napadu na pociąg pocztowy, idący z Petersburga do Rewla. W obawie napadu, odczepiono w Gatczynie wagon pocztowy, w którym przewożono znaczną sumę i wysłano go następnym pociągiem. Ze stacyi przewieziono pocztę pod silnym konwojem do miasta.

Paryż, 27 listopada.—Ze względu na obecną sytuacyę, rząd zamierza załatwić odmownie wszystkie podania biskupów, wydzierżawić wszystkie pałace, zajmowane dotąd przez biskupów, oraz przystąpić z dniem 28 listopada do usunięcia duchowieństwa z zajmowanych przez nie gmachów rządowych. Prezes ministrów wraz z ministrem wyznań i ministrem spraw wewnętrznych wczoraj wieczorem zatwierdzili okólnik, wzywający prokuratoryę do ścisłego przestrzegania instrukcyi o składaniu przez stowarzyszenia religijne, zatwierdzone na zasadzie prawa z 1881 roku, odpowiednich deklaracyi kompetentnym organom władzy państwowej. Okólnik ten zostanie jutro zakomukowany drogą telegraficzną prokuratorowi.

Briand, interwiewowany przez jednego z dziennikarzy w kwestyi zakazu papieskiego, zabraniającego duchowieństwu francuskiemu zastosowania się do wymagań rządu i składania rzeczonych deklaracyi przez asocyacye, oświadczył, że jeżeli duchowieństwo podda się przepisom prawa, to Kościół nie dozna żadnych ograniczeń w sprawowaniu obrządków; gdyby zaś Kościół zamierzał stawić opór, wtedy rząd zastosuje do niego prawo z całą surowością. Papież, oświadczył Briand, owładnięty ideą oporu, żywi zwodniczą nadzieję, że Kościół wyjdzie zwycięsko z tej wojny cywilnej.

Clemenceau, podczas wywiadu, powiedział pewnemu dziennikarzowi, że on w zupełności podziela oświadczenia, wypowiedziane przez Briandta do współpracownika „Timesa“. Kościół, powiedział Clemenceau, chce walki i będzie ją miał. Nie można dozwolić, ażeby rząd ulegał zagranicznej władzy.

Londyn, 27 listopada. — Do „Daily Mail“ donoszą z Persyi, że w prowincyi Sziras wybuchły poważne rozruchy. Podniecony nastrój wywołany został nadużyciami księcia Szoasułtane. W Kowejcie i Kermanie trwają rozruchy. Wzrasta wciąż tajny dowóz oręża do Kowejty. W Kermanie operują bandy łupieżców. W Izydzie dokonano napadu na grono turystów Europejczyków. Bandyci ograbili ich i wypuścili na wolność. Gubernator Kermanu uzbroił wszystkich swych pracowników i zamożnych obywateli z powodu możliwych wypadków w razie śmierci szacha, która może nastąpić lada dzień.

Chrystyania, 27 listopada. — Komisya tortingu imienia Nobla przyznała premium pokoju prezydentowi Rooseveltowi.

Suez, 27 listopada.—W kanale sueskim zatonął parostatek „Macdonald“, który zatarasował przejazd.

Z dnia poprzedniego.

Petersburg, 25 listopada. — Minister handlu i przemysłu przedłożył radzie ministrów wniosek o zniesieniu tymczasowem (nie dłużej, nad rok jeden) cła na wwóz do Rosyi nafty.

Emir bucharski wraz z następcą tronu odwiedził byłego ministra komunikacyi Chiłkowa, byłego generał-gubernatora moskiewskiego Dubasowa, następnie zaś obiadował u ministra wojny Redigera.

Michałowska szkoła artyleryi i akademia obchodziły 86 rocznicę założenia. Na uroczystości był obecny generał-inspektor artyleryi Wielki Książę Sergiusz Michałowicz.

Petersburg, 26 listopada. — W lokalu klubu szachistów pod przewodnictwem Lercha, odbyło się zebranie październikowców okręgu kazańskiego. Wygłosili mowy: Milutyn, Połowcew, Bobryszczew, Puszkin i Percow. Mówcy wzywali do wspólnej łącznej pracy podczas przyszłych wyborów do Izby. Ogólna dewiza mówców: „dość walki, dość krwi, dajcie drogę rozsądkowi“. Na delegatów do centralnego komitetu związków wybrano Szmidta i Percowa.

Warszawa, 26 listopada. — Według wiadomości urzędowych w przeciągu ostatnich kilku dni wydział ochrony aresztował w Warszawie około 30-tu członków bojowej drużyny polskiej partyi socyalistycznej. Członkowie ci brali udział w dokonywaniu czynów terorystycznych na osobach urzędników policyi i w rabowaniu sklepów monopolowych. Zamknięto biuro żydowskiego związku zawodowego piekarzy. W lokalu biura skonfiskowano druki nielegalne i wiele dokumentów.

Moskwa, 25 listopada. — Izba sądowa rozpoznawała sprawę grudniowego powstania zbrojnego; wszyscy oskarżeni zostali uznani za winnych przekroczenia 123 artykułu; oskarżenie na mocy 100 art. odrzucono. Na mocy zapadłego wyroku Niewiadomski skazany został na 8 lat robót ciężkich, Grygorjew na 2 lata i 8 miesięcy robót ciężkich; Mirski, Nowikow, Łazarew, Smirnow, Mirszo, Jasnogorodski, Kałasznikow, Miłow, Wjukow, Kozłow, Gryzunow, Buturow, Jakowlew i Stiepanow skazani od roku do trzech lat rot aresztanckich; pozostałe 16 osób uniewinniono.

Petersburg, 25 listopada. — Według wiadomości, podanej przez głównego inspektora lekarskiego, w przeciągu tygodnia od dnia 19 do 25 listopada zdarzyło się 17 wypadków zapadnięcia na tyfus brzuszny z powodu niedostatecznego odżywiania się w powiatach kazańskim i omskim; w innych zaś miejscowościach, dotkniętych klęską nieurodzaju, podobnych wypadków nie zauważono.

Petersburg, 26 listopada.—W maneżu michajłowskim odbyło się posiedzenie Związku narodu rosyjskiego, w którem uczestniczyło 15 tysięcy osób. Po mowach Dubrowina, Puryszkiewicza i Jana Kronsztadzkiego, wykazujących buntowniczy nastrój byłej Izby Państwowej i nawołujących do jednozgodnego działania podczas wyborów, wielebny Sergiusz, w asyście Jana Kronsztadzkiego, poświęcił chorągwie Związku i wygłosił wielolecie za rodzinę Cesarską. Następnie odbył się pochód uroczysty na dziedziniec „Afonski“, gdzie złożone będą chorągwie. Podczas pochodu śpiewano „Kol sławien“ i „Spasi Gospodi, liudi twoja“. Spokój nigdzie nie był zakłócony.

Petersburg, 26 listopada.—Wiadomość podana przez „Petersburską Gazetę“ i przedrukowana w dzisiejszym numerze „Ruskich Wiedomostiej“ o rozesłaniu przez ministeryum oświaty okólnika, polecającego dyrektorom i inspektorom gimnazyalnym wpływać na podtrzymanie nastroju patryotycznego wśród wychowańców szkół są zmyślone; takiego okólnika ministeryum oświaty nie wydawało.

Kamieniec-Podolski, 26 listopada.—Komisye rolne rozwijają szybko swoją działalność. Komisya kamieniecka ukończyła szacowanie majątku „Załuczje“, obecnie przystępuje do podzielenia go na futory. Włościanie sprzyjają zaprowadzaniu gospodarstw futorowych, partya włościan wraz z członkiem stałym komisyi rolnych wyjeżdża w tych dniach do powiatu żytomierskiego celem zaznajomienia się z gospodarstwami futorowemi. Środków po temu główny komitet do spraw rolnych udzielił na wspomniany wyjazd. W pow. olgopolskim utworzono komisyę rolną. Bank włościański ma zamiar nabyć majątek „Zagrytków“ obszarem 3,500 dziesięcin.

Odesa, 26 listopada.—Podczas uroczystości na uczczenie pamięci Pirogowa w uniwersytecie, wkroczyła policya jedynie z powodu pewnego nieporozumienia. Grono lekarzy rosyjskich urządziło posiedzenie w gmachu uniwersyteckim. Na posiedzenie to wysłano kilku policyantów, którzy przez omyłkę weszli do auli, gdzie było bardzo wiele publiczności. Po wyjaśnieniu nieporozumienia, policya opuściła salę.

Orzeł, 25 listopada. — Zarząd dóbr wielkiego księcia Andrzeja Włodzimierzowicza sprzedał Bankowi włościańskiemu 550 dziesięcin gruntów, położonych w powiecie jeleckim, wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, inwentarzem i lasem, po cenie 214 rubli za włókę.

Połtawa, 25 listopada. — Wieczorem, do mieszkania Kanuszewskiego, właściciela domu w Romnach, wtargnęło 6 anarchistów z rewolwerami i bombą i krzyknąwszy: „ręce do góry“, zażądali 600 rubli. Anarchistom zaproponowano zegarek złoty i zebrane naprędce sto rubli, lecz oni odmówili przyjęcia zegarka i zebranej kwoty, a zrewidowawszy szczegółowo mieszkanie i przekonawszy się, że istotnie niema takiej sumy pieniędzy, odeszli, zapowiedziawszy, że za 2 tygodnie przyjdą po pieniądze.

Moskwa, 25 listopada. — Pod przewodnictwem Guczkowa odbyło się posiedzenie centralnego komitetu Związku październikowców. Omawiano kwestyę rolną i reformę sądów. Rząd zajął się już sprawą rolną i rozstrzyga ją według programu Związku. Na posiedzeniu uchwalono, że udział stronników innych partyi zależny jest od uznania przewodniczącego.

Odesa, 25 listopada.—Z powodu wypadków, które miały miejsce podczas uroczystości ku uczczeniu pamięci Pirogowa, akademicki związek studentów powziął następującą rezolucyę: „Fakt wprowadzenia policyi do uniwersytetu jest stanowczo wykroczeniem przeciw autonomii uniwersyteckiej, biorąc jednak pod uwagę, że zapewne obecność osób postronnych w obrębie uniwersytetu spowodowała wtargnięcie policyi, akademicki związek studentów uważa, że fakt ten nie może stać się przyczyną zamknięcia uniwersytetu.

Rada uniwersytecka postanowiła zbadać przyczynę wkroczenia policyi do uniwersytetu i o rezultacie zakomunikować ministrowi oświaty. Wiec ogólnostudencki, na którym uczestniczyło przeszło 3,000 studentów, po rozpatrzeniu kwestyi zamknięcia uniwersytetu, w zależności od wypadków, zaszłych podczas uroczystości pirogowskiej, olbrzymią większością głosów wypowiedział się przeciw zamknięciu uniwersytetu.

Nowoczerkask, 26 listopada.—W tych dniach zwołane będzie nadzwyczajne zebranie szlachty w celu naradzenia się nad sprawą przeniesienia do Nowoczerkaska warszawskiego instytutu politechnicznego.

Moskwa, 26 listopada.—Związek właścicieli ziemskich zwołuje na styczeń r. p. drugi wszechrosyjski zjazd w Moskwie.

Mikołajew, 26 listopada. — W więzieniu miejskiem wykryto podkop; podobno 32 przestępców kryminalnych zamierzało zbiedz. Szyldwach, zauważywszy pierwszego zbiega, zaalarmował straże. Ucieczka nie udała się.

Kielce, 26 listopada.—Wśród włościan daje się zauważyć dążenie ku zakładaniu stowarzyszeń rolniczych, jak również handlowo-przemysłowych, jako to: zakładanie sklepów, gospodarstw mlecznych, zakładów tkackich i koszykarskich, fabryk oraz składów nawozów sztucznych.

Petersburg, 26 listopada.—Okręgowy sąd wojenny skazał na karę śmierci przez powieszenie mieszczan: Gołowkina, Fedotowa i Jawoszy, którzy dnia 19 października weszli do piwiarni przy ulicy Żelaznej i, grożąc rewolwerami, zabrali piętnaście rubli.

Troki (gub. wileńska), 26 listopada.—Gwałtowna burza wyrządziła wiele szkód, powyrywała wiele drzew z korzeniami, przewróciła liczne budynki.

Władywostok, 26 listopada. — Znikł bez śladu naczelnik więzienia, który onegdaj wyszedł z domu wraz ze swym krewnym. Wczoraj, w pobliżu więzienia znaleziono jego mundur galowy, szablę i czapkę.

Symferopol, 26 listopada.—Izba sądowa zawiesiła wydawnictwo gazety kadeckiej „Żiźń Kryma“. Na miejsce jej wyszła gazeta „Jużnyja Wiedomosti“.

Briańsk, 26 listopada.—Pomiędzy stacyami Briańsk i Ludimowo, z platformy wagonu pociągu pasażerskiego strażnik zakładów Malcewskich zrzucił chłopczyka, jadącego bez biletu. Chłopiec ze złamaną ręką przeleżał 12 godzin na plancie kolejowym.

Jarosław, 25 listopada.—W miejskich instytucyach społecznych żywo omawiana jest kwestya konieczności poczynienia starań o przeniesienie do Jarosławia całego uniwersytetu warszawskiego, lub przynajmniej jednego z jego wydziałów. Zarząd ziemski ma zamiar przedstawić memoryał w tej kwestyi na przyszłem zebraniu ziemskiem. Istnieje projekt spożytkowania w tym celu trzech milionów rubli, zapisanych przez Kekina na założenie uniwersytetu w Rostowie Jarosławskim. Szlachta miejscowa zamierza ofiarować gmach na rzecz uniwersytetu.

Ekaterynburg, 26 listopada.—Związek robotników fabryki Niżneisteckiej wziął fabrykę w dzierżawę.

Ryga, 25-go listopada. — Sąd polowy skazał na karę śmierci dwóch włościan za dokonanie napadu zbrojnego i jednego za zamordowanie starszego policyanta.

Grodno, 26-go listopada. — Ukończona została narada w sprawie opracowania ogólnego planu działalności komisyi rolnych w gubernii. Komisye wzbudzają wśród ludności żywe zainteresowanie. Na naradzie uznano za niezbędne zwrócić uwagę komisyi rolnych na 14-ty artykuł nakazu, dotyczącego nabywania gruntów przez Bank włościański na rachunek własny i uchwalono, że włościanie nabywający grunta za pośrednictwem Banku, obowiązani są wprowadzić system gospodarstwa futorowego, za wyjątkiem tych wypadków, kiedy ze względu na warunki miejscowe, wprowadzenie futorów nie może być urzeczywistnione.

Moskwa, 26 listopada. — Na stacyi Wozniesieńsk, kolei Moskiewsko-Kazańskiej, banda rabusiów usiłowała okraść pociąg towarowy. Trzech rabusiów ujęto.

Myszkin, 26 listopada.—W tych dniach w nocy podpalono mieszkanie i kancelaryę naczelnika ziemskiego. Pożar został ugaszony dzięki przechodniowi, który w porę zbudził mieszkańców.

Archangielsk, 25 listopada. – Gubernator Kaczałow, z powodu pogłosek o roztrwonieniu parę kroć sto tysięcy rubli, przeznaczonych na utrzymanie zesłańców politycznych, upoważnił korespondenta petersburskiej Agencyi telegraficznej do kategorycznego zaprzeczenia tym pogłoskom; albowiem defraudacya taka nie miała miejsca jak również wśród zesłańców politycznych nie było rozruchów.

Żmerynka, 26-go listopada. — Włościanie zdają sobie sprawę z doniosłości gospodarstw futorowych. Postanowiono czynić starania w celu zniesienia serwitutów; strona pokrzywdzona otrzyma wynagrodzenie według szacunku.

Troick, 26 listopada. — Sąd okręgowy przysądził straty i koszta sądowe na korzyć Kirgizów od 1,500 przesiedleńców, którzy, siedem lat temu, samowolnie zajęli grunta Kirgizów. Na mocy wyroku sądu przesiedleńcy obowiązani są usunąć się z gruntów w przeciągu dwóch miesięcy.

Czernihów, 26 listopada. — W dniu dzisiejszym otworzone zostało gubernialne zebranie ziemskie w sprawie usunięcia przez administracyę ze składu radnych b. posłów do Izby Państwowej za podpisanie odezwy wyborskiej radnych: Muchanowa, Szraga i Lokot'a. Uchwalono wspomnianych radnych uważać za czasowo usuniętych.

Tokio, 25-go listopada. — Ministerstwo spraw zagranicznych podało do wiadomości, że komisya sachalińska, która przeprowadziła linię graniczną na Sachalinie, określiła termin wymiany map i zatwierdziła plan robót na rok następny. Komisya obecnie naradza się nad przepisami, dotyczącymi wprowadzenia praw pogranicznych. Naczelnik wspomnianej komisyi, Osima, zawiadamia, że wskutek uciążliwych warunków nie wykonano jeszcze wszystkich robót, objętych programem, a dotyczących ustalenia linii granicznej. Wykonanie robót na Sachalinie według programu traktatu portsmouth'skiego pochłonie cztery lata czasu, oraz cztery miliony jen. Osima uważa za niemożliwe ścisłe przeprowadzenie linii granicznej. Przedstawiciele zaś rosyjscy, zgodnie z instrukcyą Grodekowa, żądają ścisłego przestrzegania traktatu. Po długich debatach przyjęto plan Osimy o wytknięciu głównych punktów linii na astronomicznych posterunkach pogranicznych. Część Sachalinu, zagarnięta przez Japonię, obfituje w pokłady żelaza, złota i w źródła nafty.

Z San-Francisko telegrafują, że Anglia urzędownie zaproponowała Stanom Zjednoczonym zamianę wysp Filipińskich na New-Foundland i Jamajkę.

Berlin, 25-go listopada. — „Vossiche Zeitung“ omawiając pewne nieporozumienia wynikłe podczas układów pomiędzy Rosyą i Japonią, pisze: „Japonia, podniosłszy oręż na Rosyę, cieszyła się sympatyą niektórych mocarstw; obecnie zaszły poważne zmiany. W razie ponownego konfliktu zbrojnego wątpliwem jest bardzo, ażeby Japonii pozostawiono dawną swobodę działania, nawet ze strony sprzymierzonej Anglii, Japonia nie może liczyć na szczerą przyjaźń. Japończycy doskonale zdają sobie sprawę z zaszłej zmiany w opinii państw, należy przeto przypuszczać, że Japonia nie zechce zbytnio przeciągać struny.

Sofia, 26-go listopada. — Powrócił Borys Sarafow, który objeżdżał Macedonię. Turcya za głowę Sarafowa obiecuje wielką nagrodę pieniężną. Sarafow zapewnia, że wśród ludności macedońskiej panuje nastrój podniosły. oraz że żywi ona zaufanie do organizacyi rewolucyjnych. Turcy obecnie nie prześladują tak ludności chrześcijańskiej, jak przedtem. Fakt ten zasługuje na uwagę; za wielką klęskę należy uważać zbrojenie greckich i serbskich band.

Teheran, 26-go listopada. - Zdrowie szacha polepszyło się, jest on jednak bardzo osłabiony.

Tanger, 26-go listopada. — Przybyła tutaj eskadra francuska pod dowództwem Touchard'a.

Teheran, 26 listopada.—Stan zdrowia szacha nie pogorszył się.

Parlament kategorycznie żąda od rządu niezwłocznej odpowiedzi na interpelacyę w sprawie podpisania przez szacha konstytucyi.

Żołnierzom wypłacany jest zaległy żołd; codziennie na ten cel wydatkowana jest suma w ilości 1,000 funt. szterlingów. Środków dostarcza ogół ludności.

Berlin, 26 listopada.—Posłuchanie, udzielone przez Najjaśniejszego Pana hr. Wittemu, sprawiło tutaj jak najlepsze wrażenie; na giełdzie walory rosyjskie poszły w górę.

Szanchaj, 26 listopada.—Na granicy prowincyi Kiang-si i Hu-nań wybuchły rozruchy. Buntownicy noszą białe flagi z rewolucyjnymi napisami i zachowują się wyzywająco wobec cudzoziemców. Europejczycy uciekają z miejscowości Pingjanga, najbardziej zagrożonej; pracują tam w kopalniach węgla przeważnie Niemcy. Gubernator Kiangsi wysłał wojska do miejscowości zagrożonych.

Kadyks, 26 listopada. — Krążowniki „Karol Piąty“ i „Księżna Asturyjska“ przypłynęły do Tangeru.

Paryż, 26 listopada. — Dziś z rana zmarł znany krytyk i znawca literatury akademik, profesor Ferdynand Brunetiére, w wieku lat 57.

ECHA ZE ŚWIATA.

Cudowne dziecko. Piszą zagraniczne gazety wiele o nadzwyczajnym talencie muzycznym dziewczynki 11-letniej, małej Vivien Chartres. Profesor Kubelika Sewcik uczył ją gry skrzypcowej. Mając lat dziewięć, dziewczynka wystąpiła po raz pierwszy publicznie z koncertem w Pradze, w towarzystwie słynnego tenora Van-Dicka i wówczas usłyszała pochlebne słowa swego profesora:

„Moje dziecko, zaczynasz od tego, na czem inni wielcy artyści kończą“.

Po całym szeregu koncertów w Wiedniu, Berlinie, Londynie i Medyolanie, wystąpiła obecnie w Turynie, w teatrze Carignan, grając utwory Mendelsona, Dworzaka, Sarasatego, Wieniawskiego i wywołując niesłychane zachwyty.

Po ukończeniu występów we Włoszech, mała artystka uda się do Anglii, dla odbycia wspólnej wycieczki artystycznej z takimi artystami, jak: Paderewski, Surasate i Patti — jest to miarą niepospolitego jej talentu.

Z kraju Magyarów.

Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Reformy społeczne na Węgrzech.

Budapeszt, d. 4 grudnia.

Podczas debatów nad budżetem ministerstwa handlu zastanawiano się wiele nad kwestyą robotniczą, bez załatwienia której nie można myśleć o pomyślnym rozwoju przemysłu narodowego. Zauważyć należy, że postawiono tę sprawę jasno i z czysto demokratycznego punktu widzenia, mimo że nie będzie to na rękę niektórym kołom, mającym — według ich zdania — jedyny przywilej do mianowania się postępowemi.

Węgry są obecnie w początkowej fazie rozwoju ekonomicznego i jak każdy rozwijający się organizm przechodzą pierwsze choroby dziecięce. Jedną z nich jest powstała nagle i aż do zbytku nadużywana strajkomania. Spowodowała ona w pierwszym rzędzie postawienie wniosku w sejmie o stworzenie nowej ustawy przeciw strajkom, które z błahej najczęściej przyczyny demoralizują robotników, a nie przynosząc im zysków, narażają ich na bardzo smutne następstwa.

Jednakowoż prawa do strajkowania nie można robotnikowi odebrać w zupełności, gdyż jest to w dzisiejszych stosunkach jego jedyna broń przeciwko wyzyskowi kapitalizmu. Pokazało się mimo to niejednokrotnie, że strajk jest bronią obosieczną i, źle użyty, nietylko nie pomaga nic robotnikom, ale wydaje na łup nędzy klasę średnią, która upada pod brzemieniem drożyzny, wywołanej najczęściej bezrobociem.

Co najbardziej jest przy organizowaniu strajków na Węgrzech charakterystycznem, to to, że większa ich część nie miała swej przyczyny w materyalnych stosunkach robotniczych, lecz była natury czysto politycznej. Podczas dyskusyi w parlamencie wskazano na Anglię, gdzie strajki są rzadkością, głównie z tego powodu, że organizacye zawodowe trzymają się zdala od polityki i dobrze zastanawiają się nad wszystkiemi ewentualnościami, zanim wyrzekną pierwsze słowo za strajkiem. Organizacye te są jednak świadome swej wielkiej odpowiedzialności, a dowódcy ich wiedzą, że nic tak nie szkodzi interesom robotnika, jak lekkomyślnie rozpoczęte bezrobocie, które daje się we znaki nietylko pracodawcom, ale i najszerszym warstwom ludności, niemogącej przecież darzyć sympatyą tych, którzy powodują wzrost nędzy u proletaryatu.

Ale to wszystko dzieje się w Anglii, gdzie organizacye zawodowe istnieją tylko dla polepszenia bytu robotników, starając się przedewszystkiem o rozwój kulturalny i ekonomiczny swoich członków, a nie wpływają nawet podczas wyborów na ich zapatrywania polityczne i nie poddają się pod komendę socyalno-demokratycznych agitatorów.

Przeciwnie — w parlamencie dowiedziono, że węgierskie organizacye zawodowe są w pierwszym rzędzie stowarzyszeniami politycznemi, opartemi na bezwzględnem posłuszeństwie dla partyi socyalno-demokratycznej. Naturalną konsekwencyą tego stanu jest to, że wszystkie prawie strajki organizuje partya socyalno-demokratyczna, i to nie z powodów ekonomicznych, lecz, jak się to pokazało przy kilku ostatnich bezrobociach, ze względów politycznych.

Dalszym następstwem jest nieudawanie się strajków, to znaczy, że nie przynoszą one robotnikom żadnych prawie materyalnych korzyści, a zwiększają coraz więcej przedział między nimi, a klasą średnią, która, mimo najlepszych chęci, nie może ani pomagać warstwom wyższym, ani też iść na rękę agitatorom strajkowym. Minister handlu trafnie scharakteryzował tych ostatnich w swej uwadze, mówiąc, że chcą oni wydrzeć węgierskich robotników z ogółu narodowego i usiłują tymże przedstawić, że interes klasowy robotnika nigdy nie może się pogodzić z interesem narodowym. Z takiemi rzeczami można się spotkać coraz częściej, a chcąc je uniemożliwić, trzeba im przeciwdziałać ograniczeniem lekkomyślnego używania broni strajkowej.

Jest to bezwarunkowo nieprzyjemnem zaprowadzić w państwie liberalnem jakiekolwiek ustawy wyjątkowe bez względu na to, której klasy one dotyczą, należy jednak wziąć pod uwagę, że załatwienie tej kwestyi leży nietylko w interesie robotników, ale i całego narodu, którego położenie wymaga trochę odmiennego punktu zapatrywania się na sprawę robotniczą, niż gdzieindziej.

Pewna część robotników węgierskich stoi na stopniu odpowiedniej kultury europejskiej, chce się kształcić i kształci się; tych żadna partya za nos nie prowadzi, bo umią oni sami myśleć i odrzucają wszelkie opiekuństwo. Natomiast większość pracujących nie jest samodzielną. Poddaje się na ślepo pod komendę, nie zastanowiwszy się, czy będzie to na jej szkodę, czy pożytek? Ci właśnie robotnicy nie potrzebują również opiekuństwa, ale szlachetnego kierownictwa.

Dla tych powinny być stworzone nowe instytucye państwowe i urządzone w ten sposób, aby robotnik jasno i wyraźnie widział i mógł się przekonać, że tam bierze się bezpartyjnie w opiekę słabszego przed mocniejszym. Jeżeli powstaną takie urządzenia, jeżeli robotnik będzie wiedział, że jest zaopatrzony na wypadek choroby i starości, jeżeli zobaczy, że są sądy polubowne, które dbają o jego interesy ekonomiczne i chronią go przed wyzyskiem, wtedy rozluźni się samo przez się to ogniwo, jakie łączy go dziś z partyą polityczną, a żadna agitacya nie będzie zdolna poruszyć tych mas, jakich dotychczas używa dla swych celów.

Wtedy i organizacye zawodowe byłyby rzeczywistem dobrodziejstwem dla robotników, gdyż, odciągnąwszy je od agitacyi, umożliwiłoby się im zajęcie li tylko interesami zawodowymi pewnej grupy robotniczej. Jest tu jedyne wyjście z obecnego stanu, który inaczej może przerodzić się w zwykłą anarchię i nie dopuścić do demokratycznego wyrównania stosunku między robotnikami a ogółem narodowym, przez co zakończyłoby się wreszcie owo partyjne zacietrzewienie, będące jednym z najwstrętniejszych rysów najnowszych wydarzeń.

Można zatem wierzyć, że taką nową ustawę, która będzie hamulcem dla nadużyć organizacyi zawodowych, powitają poważni robotnicy z radością, gdyż wyrwie ich wreszcie z pod wpływu i ucisku tych politycznych elementów, przeciwko którym w dzisiejszych warunkach nie mają ratunku. **(cz).**

Z Wilna.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Dnia 23 listopada.

Kandydatura prezydenta miasta, Michała Węsławskiego, w ten sposób się wyłoniła.

W „Kuryerze Litewskim“ pojawił się jakby wywiad u Biskupa naszego, bawiącego obecnie w Rzymie. Otóż umieszczone w nim były słowa, wyrażające ubolewanie Biskupa, nad nieodpowiednią kandydaturą ks. Maciejewicza,—wystarczyły one na to, by ksiądz natychmiastowo zrzekł się kandydatury na posła. Nie pomogły energiczne protesty przez lud, na dwóch posiedzeniach cyrkułowych wyrażone, ksiądz, zgodnie z panującym w kościele duchem subordynacyi, uledz prośbom nie chciał. Jak tylko ks. Maciejewicz zawiadomił Komitet centralny, że stanowczo zrzeka się kandydatury, Kom. cent. zwrócił się natychmiast z ponowną prośbą do prezydenta miasta, by zechciał kandydaturę przyjąć na siebie.

Chcąc wzburzone niesnaskami społeczeństwo do spokoju doprowadzić, prezydent zgodził się, jeżeli zarząd miasta nic przeciwko temu mieć nie będzie.

Nowy kandydat na posła uciszył burzę, szalejącą od paru tygodni w Wilnie, na nieszczęście burze takie nie mijają bez śladu, pewne rozgoryczenie na bardzo długo pozostaje.

Pomimo, że wielce popularny mecenas Węsławski zapewne zdoła zjednoczyć wszystkich Polaków, wierzyć w nasze zwycięstwo nie możemy. Żydzi, jak tego się domyślano, odegrali komedyę, wysyłając deputacyę z prośbą, by prezydent przyjął kandydaturę na posła i oświadczając gotowość głosowania za nim. Dziś ani myślą o tem, nie zapominając o żadnym wybiegu, by sobie zwycięstwo zapewnić; na czas wyborów przenoszą się setkami do cyrkułów, które dotąd mieliśmy prawo uważać za swoje.

Z drugiej znów strony, wprost niepojętą obojętność okazuje społeczeństwo polskie na sprawę wyborczą, większość słyszeć o niej nie chce, powtarzają jeden za drugim: „po co to robić, po co pieniądze wydawać. Jeżeli się Duma zbierze, to ją rozpędzą!“. Na każdym kroku walkę staczać trzeba z brakiem uspołecznienia i poczuwania się do obowiązku popierania spraw nas, Polaków, obchodzących. Brak nam nawet godności, nie dotyka nas to, że jakaś wędrowna trupa włoska lekceważy nas zupełnie, ogłoszenia podaje tylko po rosyjsku, a pomimo to zapełnia się sala miejska publicznością, której połowę przynajmniej stanowią Polacy. Trupa marna, ale pachnie cudzoziemszczyzną, więc ze szkodą naszego teatru wypróżniamy kieszenie na korzyść włoskich śpiewaków, dla których w ojczyźnie, istotnie artystycznej, miejsca zabrakło.

Wilno z niecierpliwością oczekuje zapowiedzianego na sobotę przedstawienia „Dziadów“ tu, na naszym gruncie, największe czynić powinny wrażenie. Bilety już wszystkie rozkupiono. W Wilnie dużo jest pseudoznawców sztuki, którzy sądzą, że składają dowody wielkiej znajomości, gdy krytykują wszystko bezwzględnie. Otóż i nasza trupa teatralna, nie jest wolną od zarzutów, tego rodzaju znawców, ale istotnie jest ona doskonałą i poważną. Jeżeli kiedy coś zarzucić można w przedstawieniu wielkich dramatów, to główna wina spada na złe warunki małej naszej scenki. Widać, że artyści umiłowali sztukę polską całą duszą, to też z pietyzmem traktowana jest ona u nas.

Nastał teraz sezon odczytowy, zjawiają się prelegenci i tak sławni, jak Tetmajer, i tacy, którzy tylko miejscową cieszą się sławą.

Z odczytu Tetmajera publiczność wyszła niezadowolona; każdy, idąc na odczyt, chce coś słyszeć i za swoje pieniądze czegoś nauczyć się, a znaną jest powszechnie wada sławnego naszego poety, że odczytuje swe utwory w tak dyskretny sposób, że tylko przez pierwszy rząd słyszanym być może.

Ksiądz, mówiący o Żeromskim, był nowością i jak zwykle do nowości z nieufnością się zwracano—publiczności było bardzo mało. Odczyt jednak okazał się doskonałym i za tydzień zostanie powtórzony. Spodziewać się należy, że sala będzie przepełnioną, ksiądz, ze znajomością rzeczy zgłębiający utwory naszej najnowszej literatury, nie jest przecie zjawiskiem codziennem.

Koło kobiet pomyślało o urządzeniu szeregu popularnych wykładów, z rozmaitych gałęzi wiedzy, dla średnio rozwiniętych umysłów. Wykłady te mają się niebawem rozpocząć. Opłata wynosić będzie 10 kop. za godzinę, ta nizka cena, umożliwi bardzo średnio zamożnym, korzystanie z tej pomocy naukowej, a przestanie ona być filantropią, zawsze upokarzającą tych, którzy muszą z niej korzystać. Prócz takich wykładów, obejmujących od 10-ciu do 20-tu lekcyi, popularny całokształt danej nauki urządzane będą jednorazowe odczyty dla ludu z opłatą 3 kop. Pierwszy odczyt ma być o alkoholizmie, bardzo nawet wśród małoletnich rozpowszechnionym. Będą to pierwsze próby przemawiania do ludu nie z ambony, i w ten sposób otworzy się nową drogę do ich umysłów. **E. W.**

Z życia rosyjskiego.

< Na posiedzeniu komisyi śledczej w sprawie Hurko-Lidwala wyjaśniono, że Lidwal otrzymał takie warunki, jakich nie miał żaden inny przedsiębiorca w ministerstwie spraw wewnętrznych. Na zapytanie Stołypina, dlaczego to uczynił, odpowiedział Hurko, że działał pod wpływem „zaślepienia“. Z terminów, w jakich zboże miało być dostarczane, można wywnioskować, że „zaślepienie“ owo trwało całe miesiące.

< Wobec cofnięcia kandydatur przez kilku członków stronnictwa, Centralny Komitet K.-D. postawił następujące kandydatury z Petersburga do Izby Państwowej: Milukow, T. Rodiczew, P. Struve, N. Kutler, J. Hessen, A. Kaufman, M. Fiodorow, L. Pantielejew, A. Borodin, W. Dobrowolskij.

Na posiedzeniu Centralnego Komitetu stronnictwa Odrodzenia Pokojowego powzięto w kwestyi żydowskiej uchwałę następującą: „Omówiwszy kwestyę żydowską, K. Centralny uznał, iż wobec tego, że program stronnictwa uznaje równouprawnienie wszystkich narodowości, a więc oczywiście i ludności żydowskiej, wszelka uchwała jest zbyteczną“.

Z prasy rosyjskiej.

Organy opozycyjne wszystkich odcieni nawołują stronnictwa skrajne i opozycyjne do łączenia się w bloki przedwyborcze. Zgadzając się na to w zasadzie, kadeci wolą jednakowoż odłożyć ostateczny podział mandatów do tej chwili, kiedy po prawyborach zostaną ujawnione realne wpływy i znaczenie stronnictwa.

Uważamy za konieczne zaznaczyć, że pomimo potrzeby uprzedniego porozumienia, wszelkie próby podziału mandatów poselskich już dziś wydają się nam niemożliwemi. Komitet Centralny stronnictwa S.-D. wychodzi oczywiście z tego założenia, że blok lewicy będzie niepodzielnie rządził podczas wyborów i że ułożywszy wspólną listę wyborców, będzie on w stanie jednocześnie określić ich stosunek do prawyborców. Tymczasem, zdaniem naszem, skład tych ostatnich wcale nie tak łatwo określić naprzód, a więc wszelkie pertraktacye o podziale mandatów w obecnym stanie naszych informacyi o nastroju prawyborców i nawet współzawodniczych stronnictw trzeba będzie odłożyć do drugiego stadyum wyborów.

Podobne postawienie sprawy, zrozumiałe szczególniej wobec niejednolitego stanowiska stronnictw socyalistycznych, budzi obawę „Towariszcza“. Rozumie on dobrze, że dziś stronnictwo socyalistyczne może wytargować lepsze warunki, niż, wtedy, kiedy pierwsze stadyum wyborów wykaże dobitnie skutki wewnętrznej dezorganizacyi i szczupłego zastępu członków.

„Gdyby nawet Socyalna Demokracya obejmowała nieznaczne warstwy, ma ona tak wielkie znaczenie wskutek swej ruchliwości, że ignorować jej w przedstawicielstwie nie sposób — pisze „Towariszcz“.— Gdyby na razie nawet nie było socyalnego demokraty, trzeba byłoby stworzyć go dla Izby Państwowej, ażeby koło niego skupiły się wszystkie żywioły tego kierunku“.

To nawoływanie do podziału mandatów przed okazaniem prawdziwych wpływów jest bardzo znamienne i świadczy wymownie o prawdziwych siłach stronnictw, które jeszcze niedawno, podczas konferencyi, obliczały swych członków na 160,000.

Jednocześnie „Wiek“ piętnuje nieszczere i doktrynerskie stanowisko Socyalnej Demokracyi, która, zgadzając się na blok, robi jednocześnie zastrzeżenia, podkopujące znaczenie podobnego porozumienia.

Zaś pan Kułakowskij w „Stranie“ występuje w obronie stronnictwa O. P. i twierdzi, że stronnictwo to powinno również wejść do bloku lewicy.

„Stronnictwo, posiadające w swych szeregach takich zwolenników wolności i równości, jak p. J. Lwow, takich obrońców samorządu, jak p. Szypow, i takich znawców prawa przyrodzonego — a więc i obrońców niezbędnej dla wszystkich wolności i praw przyrodzonych, jak ks. Trubecki, nie może zatrzymać się w połowie drogi w swem dążeniu do oparcia życia odrodzonej Rosyi na wymaganiach rozsądku i sprawiedliwości.

Kiedy podczas wyborów spotkamy się z hordą tatarską, trzeba będzie porzucić wszelkie walki wewnętrzne o hegemonię i zlać się w jednym zgodnym chórze bojowników wolności, równości i prawa“.

Ciekawa rzecz, czy szanownemu profesorowi uda się przezwyciężyć osobistą niechęć stronnictw skrajnych do stronnictwa O. P. i pęd przywódców? **(z.).**

Polska za oceanem.

W sprawie mianowania Polaków na katedry biskupie w Stanach Zjednoczonych w ubiegłym miesiącu odbył się w Milwaukee wiec, na którym uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Wyrażamy uległość i synowskie posłuszeństwo Głowie Kościoła Chrystusowego, Ojcu św. Piusowi X.

2) Wyrażamy uległość i posłuszeństwo miejscowej władzy kościelnej w sprawach wiary św., Najp. Arcyb. S. G. Messmerowi i klerowi polskiemu.

3) Wiadomo nam, że od szeregu lat nasze duchowieństwo czyni zabiegi i starania u właściwej władzy o uzyskanie reprezentacyi pośród episkopatu amerykańskiego—ale dotąd zabiegi te po większej części pozostały bez skutku. Doszło nawet do tego, że naszemu duchowieństwu z poręki poważnych sfer kościelnych zarzucają osobiste zachcianki i twierdzą, że ogół Polaków wcale nie dba o polskiego biskupa.

Zatem my, Polacy, z miasta Milwaukee zebrani, oświadczamy, że posiadanie polskich biskupów jest gorącem pragnieniem nas wszystkich.

Dotąd nie czyniliśmy żadnych osobnych starań, gdyż nasze duchowieństwo na drugim kongresie w Buffalo, w r. 1900, zapewniło nas, że jemu powinniśmy tę sprawę pozostawić wyłącznie do załatwienia.

Pokazuje się, że nasze posłuszeństwo, ludzie, albo źle poinformowani, albo niechętni, źle tłómaczą, przeto jesteśmy zmuszeni dać wyraz naszemu zdaniu publicznie:

1) Dla dobra wiary św. i Kościoła.

2) Dla ożywienia i rozbudzenia życia duchownego pośród polonii Am.; dla wykorzenienia powstałej herezyi—koniecznie potrzebni są biskupi polscy w Stanach Zjednoczonych.

Po uchwaleniu rezolucyi, wiec wybrał z grona swego trzech obywateli, którym polecił zająć się sprawą energicznie, a zwłaszcza porozumieć się co do niej z arcybiskupem miejscowym.

—

Dr Fr. B. Franczuk ogłasza w „The Itenerary“ artykuł, wykazujący, że Polacy w Ameryce się tak dobrze zaaklimatyzowani w Stanach, jak Anglo-Sasi lub Niemcy. Między innemi dr Franczuk pisze:

Historyczne fakty dowodzą, że Polacy przybywali do Ameryki przed laty dwustu, a nawet wcześniej. Powszechnie znana tu rodzina Zborowskich, opuściła Polskę w roku 1562 i osiadła w miejscowości Hackensach N. J. Jeden z tej rodziny, hr. Wm. Eliot Zborowski zabił się podczas wyścigów automobilowych we Francyi pod La Turbie, przed laty 3. Pozostawił on po sobie 10 milionów majątku.

Dalej wspomina autor, że w roku 1659 mieszkańcy dzisiejszego New-Yorku podówczas miasteczka Amsterdanu, sprowadzili z Polski profesora, aby kształcił ich synów i wychowywał na dzielnych obywateli. Wspomniawszy następnie o wielkich zasługach Kościuszki i Pułaskiego, położonych dla tego kraju w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych—nadmieniwszy o Niemcewiczu, wybitnym pisarzu polskim, który w czasie pobytu w Ameryce był serdecznym przyjacielem Tomasza Jeffersona i Jerzego Washingtona, autor przystępuje do najnowszych dziejów emigracyi polskiej w Ameryce.

Pierwszym księdzem polskim w Ameryce był ks. Dymir Augustyn Galicyn, syn księcia Galicyna. Przybył on na ziemię Washingtona w roku 1792. Przyjął go biskup Carrol i polecił mu zorganizować pierwszą parafię, złożoną z Polaków, Czechów i Słowaków w miejscowości Bohemia Manor, w powiecie Cecil, stanie Maryland. Ks. Galicyn w parafii tej zaprowadził polskie zwyczaje, gdyż, jak sam powiadał, ani on, ani jego parafianie nie mogli się pogodzić z systemem amerykańskim. W roku 1808 przybyło do Ameryki 5 polskich Jezuitów, w późniejszych latach przybyło ich więcej.

Po roku 1837 emigrowała do Stanów Zjednoczonych sama inteligencya polska a zatem szlachta, uczeni, oficerowie, dyplomaci, nauczyciele i literaci.

Jeszcze więcej przybyło Polaków po roku 1848, ale najwięcej schroniło się ich do Ameryki po ostatniem powstaniu w roku 1863. Pierwsza osada polska powstała w Texas w roku 1855 pod nazwą: „Panna Marya“, druga pod nazwą „Częstochowa“, które obecnie znajdują się w stanie kwitnącym. W tym samym roku założyli Polacy w stanie Wisconsin miasteczko Polonia, a w dwa lata później osadę Palvisville w pobliżu Detroit, w stanie Michigan.

Najliczniej jednakowoż zaczęli Polacy napływać do Ameryki w roku 1870 i od tego czasu fala ta wcale nie słabnie, ale nawet się wzmaga, zalewając miasta i miasteczka w całych Stanach Zjednoczonych. — Naprzykład w stanie New-York widzimy liczne polskie kościoły, a Polaków w wielkiej liczbie niemal w każdym większem mieście.

W samem Buffalo Polaków znajduje się przeszło 80 tysięcy, w mieście New-York przeszło 120 tysięcy i t. d. W samym stanie New-York jest 100 osad polskich, z 68 kościołami, 82 księżmi Polakami i z ludnością polską w liczbie niemal pół miliona.

W całych Stanach Zjednoczonych mieszka dziś 2 i pół miliona Polaków, jest przeszło 600 księży polskich, 570 polskich kościołów, a Polacy mieszkają w 870 tak zwanych osadach polskich, miastach, miasteczkach lub wreszcie wsiach. Polacy nie przybyli do Ameryki, by korzystać z owoców pracy innych narodowości, lub dawniej osiadłych mieszkańców tego kraju, ale przybyli, by swą uczciwą, a wydatną pracą przyczynić się do dobrobytu Ameryki.

Wprawdzie opuścili oni swą ukochaną ojczyznę, ale ze sobą przywieźli swe obyczaje i zwyczaje, swą miłość do wolności, swój patryotyzm i swą gotowość do poświęceń swego dobra, dla wszystkiego, co jest prawdziwie dobrem, wartościowem i godnem poświęcenia. Nie dość tego! Polacy chętnie składają na ołtarzu swej przybranej ojczyzny nawet swe życie, jak tego dowodzą przykłady, począwszy od walki o niepodległość, aż do ostatniej wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Szczególnie w tej ostatniej Polacy tłumnie wzięli udział, a jak sprawozdania wojenne wykazują, byli zawsze w pierwszych szeregach, jeśli tylko sposobność po temu się nadarzyła.

—

W wydanej niedawno broszurze statystyk amerykański, Slocum grozi Amerykanom niebezpieczeństwem słowiańskiem twierdząc, że za lat sto hegemania w Stanach Zjednoczonych przejdzie w ręce słowiańskie. Inny statystyk, Stevenson, pomniejsza ten peryod do lat 50 i głosi, że ponieważ wśród włościan za oceanem Polacy są najliczniejsi, więc do nich przyszłość należy. Z powodu tych broszur, „Polak w Ameryce“, pismo, wychodzące w Buffalo pisze:

„Ani Slocum, ani też Stevenson nie są naszymi przyjaciółmi, a więc, wydając swe broszury, chcieli tylko nakłonić prawodawców Stanów Zjednoczonych do uchwalenia takich praw, któreby Słowianom utrudniały przybycie i osiedlanie się w tutejszym kraju. Z naszej strony musimy przyznać, że ich wywody nie są pozbawione pewnych podstaw i można przyjąć za pewnik, że przyszłość w Ameryce będzie dla Słowian zapewniona, jeżeli do Stanów Zjednoczonych będą oni napływali tak licznie i rozmnażali się tak szybko, jak to się dzieje w obecnych czasach.

Jeżelibyśmy obecny rozwój amerykańakiej polonii wzięli za podstawę, to nie moglibyśmy oprzeć się nawet i najróżowszym nadziejom na przyszłość. Nie było jeszcze wypadku, aby którakolwiek narodowość w Ameryce rozwijała się i mnożyła tak szybko, jak narodowość polska. Od początku r. b. zadaliśmy sobie tyle trudu, iż notowaliśmy skrzętnie wiadomości o organizacyi nowych parafii, poświęceniu nowo wybudowanych kościołów i szkół i o liczbie nowowyświęconych lub też przybyłych ze starego kraju polskich kapłanów. Nasze zapiski nie są jednak dokładne, bo polegają tylko na wiadomościach, zaczerpniętych z gazet, lub też na prywatnych korespondencyach. Jednak i te niedokładne zapiski przekonywają nas o olbrzymim wzroście i rozwoju amerykańskiej polonii.

Oto pewne daty: Od Nowego Roku nie upłynęło jeszcze 10 miesięcy, a już w tym czasie powstało 67 nowych polskich parafii i prawie taka sama liczba szkół. W roku tym przybyło nam 109 polskich kapłanów, już to nowo wyświęconych, już to przybyłych ze starego kraju. W 37 polskich parafiach małe kościoły zamieniono na okazałe murowane, a wystawienie niektórych z nich kosztowało od 100 do 150 tys. dolarów. W tym samym czasie wybudowano kilka żeńskich klasztorów, w których zakonnice będą się kształciły na nauczycielki do parafialnych szkół polskich. Licząc wszystko jak najniżej, możemy napewno powiedzieć, że w tych dziesięciu jeszcze nieukończonych miesiącach, amerykańska kolonia włożyła na budowę kościołów, szkół, zakładów dobroczynnych polskich co najmniej 3 miliony dolarów. W tym czasie przybyło ze starego kraju co najmniej 90,000 Polaków, a nasz naturalny przyrost był blizko dwa razy większy.

Czyż to ma być oznaką życia, czy też blizkiej śmierci, jaką nam przepowiadają puszczyki!

Bezwarunkowo, że to oznaka życia i od Polaków samych zależeć będzie, aby to życie jak najwspanialej rozwinąć i ziścić przepowiednie statystyków amerykańskich.

—

W południowej części kanadyjskiego terytoryum Manituby, w leżącem o kilkadziesiąt zaledwie mil od granicy Stanów Zjednoczonych mieście Winnipeg, zaczyna się ześrodkowywać życie Polaków kanadyjskich. Przed kilku laty powstał tam pierwszy na ziemi kanadyjskiej tygodnik polski, obecnie zaś powstaje pierwsza większa organizacya pod nazwą „Związek narodowy polski w Kanadzie“.

Cele nowej tej instytucyi polskiej są, jak opiewa ustawa, następujące:

1) Szerzyć przyjaźń, jedność i prawdziwą miłość chrześcijańską wśród członków.

2) Starać się o pomoc dla członków w razie kalectwa, choroby lub wypadku, wypłacać wsparcia po zmarłych członkach.

3) Starać się o zniesienie pomocy członkom chorym i strapionym oraz ich rodzinom.

4) Wspierać członków pod względem moralnym, społecznym i umysłowym.

5) Rozwijać patryotyzm wśród członków oraz podnieść i wzmacniać umysłowo, społecznie i materyalnie tę część ludności Kanady, która zrodziła się na ziemiach Polski, Litwy i Rusi, jak również jej potomków.

6) Upamiętniać odpowiednimi obchodami główne rocznice najważniejszych wydarzeń historycznych z przeszłości Polski, oraz podtrzymywać i rozwijać wszelkimi honorowymi środkami ducha narodowego ludu polskiego.

Epilog zajścia w Koepenick.

Kapitan z Koepenick.

Sprawa „kapitana z Koepenick“ w sądzie dała ciekawe widowisko zebranym słuchaczom. Oto armia niemiecka pobudziła do śmiechu niemiecką publiczność. Wesołość ogólna powstała w chwili, gdy weszli do sali sądowej świadkowie wojskowi, ci sami, którzy w wojowniczej postawie, pod wodzą Foigta, dokonywali swych bohaterskich czynów.

Foigt opowiadał niektóre szczegóły ze swego życia; mieszkał on w Tilsitt, naprzeciw koszarów i w koszarach też spędzał wszystkie wolne godziny, oznajmiając się ze szczegółami służby kawaleryjskiej. Przyznał się do wszystkiego z zupełną szczerością i mówił, że potrzebował pewnej sumy na podróż do Czech, gdzie chciał sobie znaleźć jakąś pracę. Twierdził, że zachowywał się względem burmistrza i jego kasyera zupełnie uprzejmie, ale i stanowczo, bo tego wymagała jego sprawa.

„Od mego wydostania się z więzienia—opowiadał kapitan—pracowałem i starałem się zasłużyć na zaufanie uczciwych ludzi. Kiedy chciałem wyjechać zagranicę, policya odmówiła mi paszportu. Kiedy zaś buchalter Witberg zdał kasę w moje ręce, wówczas nie mogłem oprzeć się pokusie“.

Badanie żołnierzy było niesłychanie komicznem.

— Czy mieliście—pytano—jaką wątpliwość co do osoby kapitana?

— Nie.

— Czy dowodził wami w ten sam sposób, co inni oficerowie?

— Tak!

— Czy chcielibyście być pod jego rozkazami i nadal?

— Tak!

Gdy się zaś słyszy odpowiedzi tych maszyn wojskowych, to się wierzy w to, że oniby poszli za „kapitanem“ na koniec świata.

Burmistrz Langerhaus, świadek w tym procesie, twierdził na swą obronę, że dlatego tylko usłuchał, że żołnierze ślepo słuchali.

Foigt skazany został na cztery lata więzienia za fałszerstwo, oszustwo, zamach na swobodę osobistą i noszenie munduru.

Zmniejszenie się przyrostu ludności we Francyi.

Statystyka urzędowa we Francyi z 1905 roku—pisze „Figaro“—daje cyfry wprost zastraszające. Przyrost ludności zmniejsza się z każdym rokiem. Przyrost ten liczy zaledwie 1 proc., gdy w Niemczech wynosi 15 proc., a w Anglii i Austryi 12 proc.

Przy stanie, w jakim się obecnie Europa znajduje i wobec ogromnego współzawodnictwa narodów, nie będzie się mógł ostać naród, dążący w ten sposób do swojej zagłady. Rzecz taka może stanowić przedmiot do bardzo smutnych i poważnych rozmyślań dla każdego kraj swój miłującego Francuza.

Nieraz dość mylnie tłómaczono sobie przyczynę tego faktu. Ostatnia statystyka, dając szczegółowe z każdego departamentu obliczenia, nasuwa pewne uwagi.

Któreż to departamenty dają najniższe cyfry ludności? To przedewszystkiem departamenty gaskońskie i burgundzkie, jak naprzykład: Haute Garonne, Tarn-et-Garonne, Yonne itd., zaludnione przez socyalistów i radykałów.

Które zaś, w przeciwieństwie do tamtych, dają poważne cyfry przyrostu i poprawiają nieco smutny stan rzeczy? Są to właśnie: Finistere, Morhiban, Wandea, Seine *inferieure*, departamenty bretońskie i północne, liberalne, konserwatywne i katolickie.

Cyfry te są dość wymowne i mówią same za siebie. Zmniejszenie się przyrostu ludności jest wypływem egoizmu i obawy przed obowiązkami dla licznej rodziny. Religia nie uwalnia od tych obowiązków, i owszem, nakazuje je spełniać i dodaje odwagi i siły do ich dźwigania—to rzecz oczywista.

Samo więc uczucie narodowe dobrze zrozumiane—dodaje „Figaro“—powinnoby przeszkodzić prześladowaniu przekonań tych, dążących usilnie do ocalenia narodu.

List do Redakcyi.

Szanowny panie Redaktorze!

Proszę o zamieszczenie w swem piśmie następujących kilku słów:

Recenzent teatralny «Kijewlanina», p. Nikołajew, z powodu wystawienia «Zbawiciela» ujawnia swą ni byto tajemnicę Poliszynela. «Wszak jest to tajemnica Poliszynela—pisze wszechwiedzący p. Nikołajew — że benefisy artystów i artystek trupy Duwan-Torcowa są fikcyjne i że zyski zbiera faktycznie dyrekcya». Pozwolę sobie słowami tegoż samego Nikołajewa z tejże recenzyi o «Zbawicielu» zapytać. U «kiego dyabła» —pozwoli pan, że zapytam — uważa się pan za poważnego recenzenta, jeżeli popełnia pan w swoich sprawozdawczych elokubracyach podobne bezwstydne kłamstwa? Twierdzę, że w mojej trupie przedstawienia benefisowe są rzeczywiste i są dawane na zwykłych warunkach teatru Sołowcowa». Benefisy imienne, jak to zwykle bywało w tym teatrze, są dozwolone tylko w wypadkach nadzwyczajnych, kiedy dochód benefisowy. na zasadzie umowy, włącza się w pobieraną przez aktora gażę. Proponuję panu Nikołajewowi albo odwołać swe twierdzenia, albo przyznać się, że cały ten jego nieładny wybryk ma na celu li tylko skompromitowanie mnie. Wstyd, p. Nikołajew, w podobny sposób załatwiać stare rachunki.

Z prawdziwym szacunkiem

J. Duwan-Torcow.

Giełda petersburska.

27 listopada 1906 r.

4% Państwowa renta	73 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	72 1/2
5% pożyczk prem. 1864 r.	382
„ „ 1866 r.	274
5% obl. prem. Szlach. Banku	232
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	414
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	443
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	356
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	168 1/4
„ Bransk. Relsk. Fab.	111 1/2
„ Putiłowsk.	93
„ Bakińsk. T-a Naftow.	555
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	163
„ Petersb. Prywat. i Komm.	151
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	306
5% Pożyczka 1905 r.	91
„ „ 1906 r.	86

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z funduszami i premiówkami mocniejsze, z hipotecznymi papierami stałe.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.